Dziś musisz dać dowód że jesteś Polakiem!

Pamiętaj! Dziś upływa termin subskrybowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Ozapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 9 i 12 oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 104 Wydanie Ł. Rok 69 Sobota, dnia 6 maja 1939

Dziś Polska odpowie na memorandum Rzeszy

O godz. 12 zostanie odczytane oficjalne oświadczenie rządu polskiego na posiedzeniu Sejmu — Paryż o polskiej akcji dyplomatycznej

(d) Warszawa (Tel. wł.) Ostatecznie ustalono, że min. Beck odpowie na memorandum niemieckie w piątek o godz. 11,15.

Na kilka minut przed tym terminem chargé d'affaires Polski w Berlinie Lubomirski wręczy pisemną odpowiedź rządu polskiego. Jak słychać, odpowiedź ta będzie utrzymana w tonie umiarkowanym jeśli chodzi o formę, a bardziej jednak kategorycznym, co do treści.

Przemówienie min. Becka wywołuje wielkie zainteresowanie, którego miernikiem jest fakt, iż do Sejmu ma przybyć cały niemal korpus dyplomatyczny akredytowany w Warszawie, oraz wszyscy korespondenci pism zagranicznych. Do Warszawy przyjechało 17 dziennikarzy zagranicznych, w tym dwóch radio - reporterów angielskich i jeden amerykański.

Berliński korespondent „Gazeta del Popolo" wyłącza całkowicie możliwość przyjęcia przez Polskę żądań Rzeszy, po czym przytoczywszy agresywne głosy prasy niemieckiej stwierdza, że w Polsce zaczynają przeważać elementy skrajne. W wielu kołach polskich słyszy się opinię, że nadszedł moment, by ostatecznie zlikwidować tzw. niebezpieczeństwo niemieckie.

Gdy takie nastroje poczynają przeważać w narodzie polskim, którego płomienny patriotyzm jest powszechnie znany, przewidywać należy, — twierdzi cytowane pismo — że przemówienie min. Becka będzie w tonie umiarkowane, ale w treści twarde.

Transmisja z posiedzenia sejmowego rozpocznie się o godz. 11. Od godz. 13 do 15,30 będą reportaże w językach obcych.

W Paryżu — jak donosi PAT — cała prasa stołeczna na naczelnych miejscach swych numerów wyraża oczekiwanie na mowę ministra Becka. Stanowisko prasy polskiej, zrozumiane w Paryżu jako przejście Polski do kontrofensywy dyplomatycznej, przytaczane jest na czołowych miejscach pod tytułami, które dają wyraz uznania dla tego stanowiska.

Cała niemal prasa zajmuje stanowisko jednolite od komunistycznej „Humanite" do monarchistycznej „Action Francaise".

Dramatyczna rozmowa Litwinowa ze Stalinem

Co było powodem dymisji dotychczasowego komisarza spraw zagranicznych Sowietów

Moskwa. (Tel. wł.). Jak słychać, powodem dymisji komisarza Litwinowa jest niewypełnienie życzenia Stalina, aby do dnia 1 maja wyjaśnił stosunek do mocarstw zachodnich.

Litwinow upierał się przy utrzymaniu paktu zbiorowego bezpieczeństwa, natomiast Stalin i Mołotow uważali, iż należy jak najszybciej podpisać pakt dwustronny z Anglią. Na tym tle doszło do dramatycznej rozmowy między Stalinem a Litwinowem, w wyniku której Litwinow podał się do dymisji.

Panuje przekonanie, że wynikiem dymisji Litwinowa będzie szybkie podpisanie paktu trzech między Francją, Anglią i Rosją.

Tymczasowe urzędowanie Mołotowa

Moskwa. (Tel. wł.). Jak twierdzą komisarz Mołotow przejściowo tylko przyjął stanowisko komisarza spraw zagranicznych. W niedługim czasie resort ten będzie obsadzony przez kogo innego. Na razie jednak nie wiadomo, przez kogo.

Berlin o dymisji Litwinowa

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że ustąpienie Litwinowa opóźni rokowania z Anglią i Francją o zawarcie sojuszu.

Mowę min. Becka transmitować będą trzy największe koncerny radiowe St. Zjedn.

Kilka krajów europejskich transmitować będzie również polski tekst mowy — Tekst ten transmitowany będzie także przez radiostacje francuskie oraz węgierskie

Warszawa. (PAT). Mowę ministra spraw zagranicznych na posiedzeniu Sejmu w piątek 5 maja rb. o godz. 11 transmitować będą w oryginale wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia oraz polskie stacje krótkofalowe SP 19, SP 25 i SPD — na falach: 19,84, 25,55 oraz 26,01.

Ponadto również w oryginale polskim transmitować będą mowę trzy największe koncerny radiowe na terenie Stanów Zjednoczonych Am. P., a mianowicie National Broadcasting Company, Collumbia Broadcasting System oraz Mutual Broadcasting System.

Kilka krajów europejskich transmitować będzie również polski tekst mowy celem zużytkowania go w najważniejszych fragmentach jako ilustrację reportaży, które będą nadawane w związku z tą mową.

Mowa min. Becka, przetłumaczona na język angielski, nadawana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia oraz polskie stacje krótkofalowe o godz. 13. Emisję angielską transmi-

(Ciąg dalszy na stronicy 2)



Z UROCZYSTOŚCI TRZECIOMAJOWYCH W KRAJU (Fot. wł.)

Niemcy gdańscy usiłowali aresztować obywatela polskiego

a potem bezprawnie zatrzymali samochód z towarami — Jeszcze jeden dowód buty hitlerowców gdańskich

Gdynia, 4. 5. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 14 na granicy polsko-gdańskiej w Kolibkach zdarzył się niezwykły wypadek.

Celnicy gdańscy, badający dokumenty szofera i 2 robotników, znajdujących się w przejeżdżającym samochodzie ciężarowym gdyńskiego oddziału firmy C. Hartwig, oświadczyli, że szofera samochodu Michalaka mają polecenie aresztować. Szofera ściągnięto z samochodu. Robotnikom polecono, aby telefonicznie postarali się o innego szofera, który bez przeszkód może przeprowadzić samochód na polską stronę. Michalak wydarł się z rąk celników gdańskich i począł uciekać. Celnicy gdańscy nie zdołali schwytać Michalaka, który szybko przebiegł na stronę polską.

Powiadomiona firma Hartwig niezwłocznie posłała na granicę innego szofera, ale celnicy gdańscy oświadczyli, że wydanie samochodu wraz z załadunkiem uzależnione jest od powrotu zbiegłego Michalaka do Gdańska.

Ładunek samochodu był odprawiony przez Urząd Celny w Gdyni, zatrzymanie więc samochodu przez władze gdańskie jest nieprawne.

W myśl umowy polsko-gdańskiej władze gdańskie mogłyby żądać wydania Michalaka, jeśli popełniłby przestępstwo zwykłe. Sposób jednak, w jaki usiłowano zatrzymać szofera firmy Hartwig, dowodzi, że mamy do czynienia z usiłowanym zatrzymaniem obywatela polskiego, który widocznie nie podobał się gdańskim władzom. Bezprawne zatrzymanie samochodu, na którym znajdowały się także przedmioty jednego z wyższych urzędników Generalnego Komisariatu R. P. w Gdańsku, będzie przedmiotem interwencji. (p)

Akcja dyplomatyczna min. Ribbentropa

Przed rozmową z min. Ciano odbędzie konferencję z Hitlerem

Berlin. (Tel. wł.). Minister Ribbentrop, który wyjechał z wizytą do Włoch, gdzie odbędzie rozmowy z ministrem Ciano, po drodze zatrzyma się w Obertalsberg, gdzie odbędzie konferencję z Hitlerem. Rozmowa ministra Ribbentropa z ministrem Ciano nastąpi w Villa d'Este nad jeziorem Como.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze, że nowa konferencja ta ma być dowodem serdecznych i zacieśnionych stosunków między obu krajami. W rozmowie będą omawiane sprawy, dotyczące Europy południowo-wschodniej. Wizyta ta nie ma charakteru sensacyjnego, lecz stwierdza właśnie trwałość porozumienia niemieckowłoskiego.

Jak dalej donoszą z Berlina, premier pruski Goering uda się do San Remo wraz z małżonką na kilkudniowy pobyt.

„Polska, klucz Europy"

Nowy Jork. (PAT). Nakładem firmy wydawniczej Knopfa ukazała się tu książka pt. „Polska, klucz Europy", napisana przez Raymonda Buella, prezydenta Foreign Policy Association.

Autor spędził roku zeszłego dłuższy czas w Europie, studiując na miejscu w Polsce nasze problemy polityczne, ekonomiczne, agrarne, mniejszościowe itd.

Omawia on szczegółowo znaczenie Polski wśród mocarstw Europy. Książka p. Buella obudziła w Stanach Zjednoczonych najżywsze zainteresowanie.

Przemysł czeski zostanie zorganizowany na wzór niemiecki

Praga. (PAA). Nowopowołany rząd protektoratu ma przedłożyć protektorowi Rzeszy nad Czechami i Morawami projekt ustawy, reorganizującej przemysł czeski i morawski.

Organizacja przemysłu protektoratu zostanie przystosowana do organizacji przemysłu Trzeciej Rzeszy. Przemysł protektoratu będzie musiał współpracować z założonym w Brnie Niemieckim Związkiem Gospodarczym, do którego należą wszystkie niemieckie zakłady i związki przemysłowe z całego protektoratu.

Mowę min. Becka transmitować będą stacje amer.

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

tować będą stacje, należące do angielskiego towarzystwa radiofonicznego British Broadcasting System.

O godz. 13,45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będą francuski tekst mowy. Tekst ten transmitowany będzie przez radiofonię francuską oraz Węgry. Ponadto o godz. 14,30 nadana będzie emisja niemiecka mowy min. Becka.

Niemcy czekają na mowę min. Becka

Rzym (Tel. wł.) Jak donoszą z Berlina, prasa niemiecka w oczekiwaniu na piątkową mowę płk. Becka w Warszawie powstrzymała się od ataków i krytyki antypolskiej a za to zwróciła się z krytyką w kierunku Francji i Anglii. Jeżeli Paryż i Londyn chcą pchnąć Polskę do wojny mówi się, to powinny to powiedzieć otwarcie.

Rumunia na wystawie w Rzymie

Bukareszt. (Tel. wł.). Rząd rumuński postanowił wziąć udział w światowej wystawie w 1942 r. w Rzymie.

Powszechna służba wojskowa nie dotyczy Irlandii

Londyn. (Tel. wł.). Premier Chamberlain zakomunikował w czwartek Izbie Gmin, że rząd brytyjski postanowił, iż nowa ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym w Anglii nie zostanie zastosowana w północnej Irlandii. Wiadomość tę szczególnie opozycja przyjęła oklaskami.

Ambasador brytyjski u króla Włoch

Rzym. (Tel. wł.). Jak donoszą z Londynu, nowy ambasador brytyjski w Rzymie, który złożył oficjalną wizytę ministrowi Ciano, z którym rozmawiał dłuższy czas, poprosił o audiencję u króla Włoch i Albanii oraz cesarza Etiopii.

Gdańsk czeka z wielkim zainteresowaniem

Gdańsk, 4. 5. (Tel. wł.) W Gdańsku z dużym zainteresowaniem oczekiwana jest mowa min. Becka.

Pisma gdańskie usiłują twierdzić, że mowa w stosunku do Gdańska i Niemiec będzie utrzymana w tonie łagodnym, w kołach polskich natomiast spodziewane jest jasne i zdecydowane sprecyzowanie sprawy gdańskiej w mowie. (p)

Ambasador sowiecki w Paryżu ustąpi?

Moskwa. Tel. wł.). W moskiewskich kołach politycznych krążą pogłoski, iż w niedługim czasie ustąpi ambasador sowiecki w Paryżu Surich, jeden z najbardziej zaufanych pracowników Litwinowa.

Według tych samych pogłosek, następcą Litwinowa po przejściowym pełnieniu funkcyj komisarza spraw zagranicznych Mołotowa będzie bawiący obecnie w Ankarze Potemkin. (w)

Niemieckie nastroje w Argentynie

Buenos Aires, 4. 5. (PAA). Nastroje antyniemieckie, wywołane pogłoskami o zaborczych planach niemieckich nie tylko nie ustają, ale przeciwnie, przybierają coraz więcej na sile. Jak podaje dziennik niemiecki, wychodzący w Argentynie „La Plata Zeitung", w ostatnim czasie dochodzi coraz częściej do zatargów między ludnością niemiecką i miejscową.

Dziennik skarży się na brak przeciwdziałania ze strony argentyńskich organów bezpieczeństwa.

Węgrzy zaprzeczają

Budapeszt. (Tel. wł.). Koła zbliżone do tutejszego MSZ kategorycznie twierdzą, że ani projekt unii celnej niemiecko-węgierskiej ani też protektorat węgierski nad Słowacją nie był dyskutowany podczas wizyty węgierskich mężów stanu w Berlinie.

Opinia publiczna Węgier sprzeciwia się jakimkolwiek dalszym zacieśnieniom współpracy z Niemcami, która mogłaby ograniczyć suwerenność Węgier we własnym państwie.

Jugosławia dozbraja się

Białogród. (PAT). „Politika" donosi o wydaniu dekretu o funduszu obrony narodowej, przeznaczonego na zwiększenie zbrojeń armii lądowej, powietrznej i marynarki, jak również na fortyfikacje. Minister finansów przeleje do tego funduszu z roku budżetowym 1939-40 350 milionów dynarów.

Angielskie fabryki lotnicze w Kanadzie

Montreal, 4. 5. (PAA). Kanadyjskie warsztaty lotnicze w pobliżu lotniska St. Hubert przechodzą od pierwszego czerwca na produkcję bombowców dla lotnictwa angielskiego. Poza tym rozpoczęto budowę nowej fabryki samolotów wojskowych w pobliżu Toronto.

9 Węgrów wydalono z Anglii

Warszawa. (Tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych sir Hoare oświadczył dziś w Izbie, że władze rozpoczną baczny nadzór nad wszystkimi organizacjami węgierskimi w Anglii.

W związku z tym postanowiono wydalić dziewięciu obywateli węgierskich. (w)

Angielskie pancerniki w Breście

Brest. (PAT). Dziś rano przybyły na redę dwa pancerniki brytyjskie. Dowódca drugiej eskadry bojowej kontradmirał Holland złożył dziś wizyty władzom morskim.

W południe sztab generalny podejmował oficerów marynarki brytyjskiej.

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego

Budapeszt. (PAT). Izba węgierska została rozwiązana. Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie na Zielone Świątki.

Min. Bonnet przyjął amb. Łukasiewicza

Paryż. (PAT). Min. Bonnet przyjął dziś rano ambasadora Łukasiewicza.

Generał Weygand opuścił Turcję

Ankara. (PAT). Gen. Weygand opuścił Ankarę żegnany na dworcu przez ministra wojny gen. Tinaza. Oświadczył on przedstawicielowi Havasa, że doznał w Turcji bardzo miłego przyjęcia.

Ambasador niemiecki wraca do Paryża

Paryż. (Tel. wł.). Według oświadczenia ambasady niemieckiej ambasador niemiecki w Paryżu wraca do Paryża w nadchodzącą niedzielę. (w)

Goering na Riwierze

Rzym. (PAT). Z Berlina Agencja Stefani donosi, że marszałek Goering odjechał do San Remo, dokąd ma przybyć w dniu dzisiejszym.

Pobyt jego na Riwierze włoskiej, który potrwa około tygodnia, ma, jak się zdaje, charakter zupełnie prywatny.

Pożyczka Narodowa w Jugosławii

Białogród. (Tel. wł.). Rząd ogłosił rozpisanie pożyczki obrony narodowej w wysokości około 350 milionów dynarów. (w)

Min. Monzie w Londynie

Londyn. (PAT). Przybył tu francuski minister robót publicznych de Monzie, który będzie wieczorem przewodniczył na odczycie Samuela Hoare'a w Instytucie Francuskim.

Japończycy zbombardowali siedzibę Kuomintangu

Tokio. (PAT). Według komunikatu morskiego lotnictwa japońskiego w Szanghaju eskadry japońskie bombardowały w dniu wczorajszym siedzibę Kuomintangu.

Samolotom udało się zniszczyć część biur rady wojskowej oraz dowództwa chińskiego. Lotnictwo japońskie straciło w czasie walki z przeważającym przeciwnikiem 2 samoloty, strącając przy tym 10 chińskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Niemcy nie mają monopolu panowania w Europie

„Polska musi posiadać decyzję na kształtowanie się polityki we Wschodniej Europie" — Charakterystyczny głos „Osservatore Romano"

Rzym (Tel. wł.) Organ watykański „Osservatore Romano" omawia obecne zachowanie się Polski i jej zdecydowaną wolę bronienia ujścia Wisły, które — ja stwierdza — jest równoznaczne z istnieniem niepodległym państwa polskiego.

Polska musi posiadać wpływ i decyzję nad ukształtowaniem się polityki w wschodniej Europie tak, jak ona jest długą, od Morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne. Próba pozbawienia Polski ujścia Wisły i panowania na tym odcinku jest równoznaczna z całkowitym jej okrążeniem i włączeniem jej w sferę polityki obcej, a nawet częściowo z likwidacją niepodległości państwa, podobnie jak to się stało z Czechami i Morawami.

Prędzej czy później to musiałoby się stać by się musiało z Rumunią i Jugosławią oraz z pozostałymi państwami bałkańskimi, których los byłby wówczas przypieczętowany. Fakty te nie są obojętne również dla Zachodu.

Wreszcie „Osservatore Romano" analizuje stosunek Włoch do obecnej sytuacji i stwierdza, że równowaga polityczna w wschodniej Europie nie jest i nie może być obojętną dla Włoch, mimo obecnej wspólnej akcji politycznej w środkowej Europie.

Otwartą zostaje kwestia, czy należy dopuścić do opanowania środkowej i wschodniej Europy przez jedno państwo, co byłoby nie do przyjęcia dla Włoch, które byłyby ze swej strony poważnie zagrożone, zwłaszcza jeżeli chodzi o wpływy włoskie w polityce europejskiej.

Założeniem więc zasadniczym jest, że nie można do tego dopuścić, a Niemcy muszą wiedzieć, że w Europie nie może zaistnieć dla nich wyłącznie monopol panowania, który w konsekwencji musi doprowadzić do takiej czy innej koalicji.

Z NASZEGO STANOWISKA

Obłożyć Żydów przymusową daniną!

Sądząc z reklamiarskiego krzyku i hałasu, jaki Żydzi uprawiają przy okazji subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, wydawałoby się, że dali oni już setki milionów złotych na P. O. P. Reklama żydowskiej „gotowości do największych ofiar“ jest tak krzykliwa, natrętna, rzucająca się w oczy ogromnymi napisami, tak wszędobylska, że gdyby jej odpowiadała wysokość wpłaconej sumy, Żydzi powinni dać już co najmniej miliard złotych.

A tymczasem ogłoszone oficjalnie wyniki dotychczasowej subskrypcji P. O. P. niweczą bańkę mydlaną żydowskiej reklamy. **Oto Żydzi dali na P. O. P. zaledwie 6 milionów złotych.** 93,3 pct dali Polacy. Przecież Żydzi stanowią 11 pct ludności Polski, a więc według tej proporcji **powinni dać przynajmniej 11 pct** ogólnie zadeklarowanej sumy na P. O. P., czyli przynajmniej blisko 11 milionów. Gdy przy tym weźmiemy pod uwagę, że Żydzi, czyli 11 pct ludności naszego kraju, mają w swoim ręku ogromną większość płynnego kapitału, prywatnego kredytu, że mają miliardy, a Polacy grosze, że ich udział w handlu, przemyśle, rzemiośle, wolnych zawodach jest nieproporcjalnie olbrzymi... Ileż więc powinni dać Żydzi proporcjonalnie do posiadanego w Polsce majątku?

Do kas P. O. P. i F. O. N. ruszyli **ławą** Polacy. Robotnik polski dawał swe **głodowe** zarobki, bezrobotny obrączki ślubne, urzędnik swoją marną pensję, starzy rodzinne pamiątki, dzieci ciułane mozolnie przez lata groszowe oszczędności. **Ofiarność tej polskiej biedoty**, ofiarność bez rozgłosu, bez wyrachowania, a **tylko dla Polski, dla Ojczyzny, dla ukochanej armii**, wyciskała wprost łzy wzruszenia.

Żydzi nie dali nic, albo prawie nic. Dali sobie natomiast ogromną reklamę, zadeklarowali zamiast pieniędzy na P. O. P. swą wypróbowaną wartości — gotowość do największych ofiar“. Z afiszów i odezw żydowskich, z żargonowej prasy, z szumnych rezolucyj i deklaracyj organizacyj żydowskich bije iście wzruszająca gotowość do walki z Hitlerem i hitleryzmem, (a nie z Niemcami i germańską zaborczością!) „wspólnym wrogiem“ Polski i Żydów, wyłazi niedwuznaczne, natrętne narzucanie się na... „towarzyszów broni“, wybuchają serdeczne apele do armii polskiej, traktowanej już przez Żydów jako „naszej“. **Aż nadto wyraźnie przebija z tego wszystkiego... troska Żydów o swój własny byt** i przede wszystkim o swą własną skórę. Żydzi widzą powagę obecnej sytuacji nie w zagrożeniu Polski przez zaborczość niemiecką, ale w zagrożeniu swego stanu posiadania, swych kapitałów, swoich majątków, z którymi w razie urzeczywistnienia się planów Hitlera mogłoby być źle.

Żydzi czują, że będą **bezpieczni tylko za plecami polskiego żołnierza**. W żołnierzu polskim chcą Żydzi na gwałt widzieć **obrońcę ich żydowskich interesów**. On ma przelewać krew po to, aby Żydom zapewnić byt, aby mogli nadal spokojnie robić miliony. Taki przecież sens przebija z żydowskich odezw do „naszej“ armii, z tego mizdrzenia się do polskiego żołnierza, któremu jeszcze 20 lat temu strzelało się w plecy, lało na głowę ukrop, wydawało zdradziecko w ręce wroga. A wzamian cóż Żydzi dają? — Nic, albo prawie nic, bo te 6 milionów złotych wobec żydowskich majątków jest zerem.

Nawet „sanacyjna“, filożydowska prasa jest tym mocno zdziwiona i jakby zawstydzona, że Żydzi zawiedli nawet wobec Hitlera. Daje też delikatnie i po przyjacielsku Żydom radę, aby choć w ostatnich chwilach subskrypcji P. O. P. poprawili się i dali więcej, przynajmniej 60 milionów.

My nie chcemy Żydom dawać rad, upomnień, nie będziemy ich prosić o większą ofiarność. Uznając natomiast powagę chwili obecnej i to, że Żydzi zagrożeni razem z Polską przez zachłanny hitleryzm nie mogą żądać, aby żołnierz polski za darmo przelewał krew w obronie żydowskich interesów, **domagamy się przymusowego ściągnięcia od Żydów odpowiedniej sumy na dozbrojenie armii, żądamy obłożenia żydowskiego kapitału przymusową daniną.** Żydów stać na to, aby bez większego uszczerbku dla siebie dać co najmniej miliard złotych, a jeśli się do tego obowiązku nie poczuwają dobrowolnie, należy ich do niego zmusić.

Nie chcemy z nimi rozmawiać o uczuciach dla Polski, o ich „gotowości“, obowiązku itp., bo to na nic się nie przyda. Tu trzeba języka handlowego, jedynie dla tego kupieckiego narodu zrozumiałego: Żydzi drżą o swój byt, o swą własną skórę, więc dla jej obrony niech płacą. Jeśli nie mogli się zdobyć na daninę dobrowolną, muszą płacić przymusowo.

Naród polski dał dowód wzruszającej ofiarności dla Ojczyzny, a oprócz tego każdy Polak jest gotów każdej chwili złożyć największą ofiarę. Ofiarę krwi i życia. Żydzi nic. Nie ma ich w szeregach armii, bo wykręcają się z nich na wszelkie sposoby, czego zresztą nie żałujemy, ale też nie ma ich przy kasach P. O. P. czy F. O. N. **Żydzi przeto muszą przymusowo ze swych kapitałów z Polski wyssanych złożyć odpowiednio wysoką daninę.**

MARIAN FLAK.



POLACY Z GDAŃSKA W WARSZAWIE
Delegacja Polaków z Gdańska składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie
(Fot. Ryś — Warszawa)

Przypowieść o sępie i sokole

(Napisał Henryk Sienkiewicz w r. 1902.)

Leci sobie drapieżny sęp, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolim gnieździe i poczyna krakać na sokoła:

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz — pyta sokół

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; po wtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczesz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się: jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu — i trochę także w... dziobie

ŻYCIE POLITYCZNE

JAKIEGO NIEMCY PRAGNĄ „KORYTARZA“?

Kanclerz Hitler w ostatnim swoim przemówieniu **po zerwaniu paktu nieagresji z Polską** pozostawił jeszcze **furtkę dla spodziewanej przezeń ustępliwości ze strony Polski** i sformułował, jak wiadomo, **warunki dalszego „przyjacielskiego porozumienia“ z Polską** w postaci wysunięcia propozycyj **„pokojowego uwzględnienia“ sprawy Gdańska oraz zgody Polski na przeprowadzenie przez polskie Pomorze eksterytorialnego pasa** z Rzeszy do Prus Wschodnich, przez który to pas miałaby przebiegać linia kolejowa i autostrada.

Jak to „przyjacielskie porozumienie“ i „pokojowe uregulowanie“ mamy rozumieć, powiedział to już dość jasno sam kanclerz Hitler.

„Pokojowe uregulowanie“ sprawy Gdańska polegać by więc miało na **całkowitym oddaniu Gdańska Rzeszy.**

Ciekawie natomiast przedstawia się **postulat niemieckiego „korytarza“ przez Pomorze,** które, jak wiadomo, Niemcy nazywają „polskim korytarzem“. Otóż ten **„niemiecki korytarz“ w „polskim korytarzu“** polegałby na **wycięciu poprzez nasze Pomorze pasa** — jak Niemcy nazywają — **„eksterytorialnego“.**

Z przemówienia samego nie dowiedzieliśmy się, jak w swojej „ofercie“ wyobraża sobie kanclerz Hitler **szerokość swego pasa eksterytorialnego i którędy ów pas miał prowadzić.** Obecnie dowiadujemy się, że — jak zapewniają z kół dobrze poinformowanych — pas ów miałby prowadzić **przez północne Pomorze między Lęborkiem i Oliwą, szerokość zaś tego pasa miałaby wynosić 25 kilometrów (!!!).**

Ponieważ **w oznaczonym miejscu odległość między polsko-niemiecką a polsko-gdańską granicą wynosi w linii prostej około 36 kilometrów,** niemiecki więc „pokojowy“ warunek polegałby na **odstąpieniu przez Polskę terytorium o powierzchni około 900 kilometrów kwadratowych,** czyli pod względem wielkości powierzchni terenu **większego o 100 km kwadr. od odzyskanego ostatnio Zaolzia.**

Forma „eksterytorialności“ jest przy takim postawieniu sprawy **obłudną fikcją,** pas ów byłby bowiem **nie „eksterytorialny“ tylko po prostu niemiecki.**

Oddanie Rzeszy proponowanego pasa równałoby się **całkowitemu odcięciu Polski od morza i stworzeniu z pozostałej, nadmorskiej części polskiego Pomorza jakiejś monstrualnej kolonii bez żadnego dla Polski znaczenia gospodarczego i politycznego.** Korytarz niemiecki **przekreśliłby** także **militarne możliwości obrony przez Polskę zarówno naszego dostępu do morza,** jak i **pogorszenie strategicznej naszej pozycji na Pomorzu.**

Kanclerz Hitler doklamując, iż **uznaje prawo Polski do wolnego dostępu do morza,** sam sobie wystawia wysuwaniem tego rodzaju „pokojowych“ postulatów **świadectwo zakłamania i obłudy.**

Na cyniczne niemieckie propozycje „korytarzowe“ możemy odpowiedzieć słowami madame Pompadour: „A niech cię spotkam w ciemnym korytarzu...“

NIEMCY CHCĄ ZYSKAĆ WĘGRY KOSZTEM SŁOWACJI

Z doniesień prasowych dowiadujemy się, że **głównym przedmiotem rozmów przedstawicieli rządu węgierskiego w czasie ich ostatniej wizyty w Berlinie była sprawa Słowacji.** Kanclerz Hitler i min. von Ribbentrop mieli ponoć zapewnić premiera węgierskiego hr. Telekyego i ministra spraw zagranicznych hr. Csakyego, iż **wywrą w Bratysławie konieczną presję do wytłumaczenia Słowakom, że ich państwo musi wejść jako prowincja autonomiczna w skład państwa węgierskiego.**

Za tę cenę jednak Węgry musiałyby zgodzić się na **unię celną z Rzeszą i całkowite „uzgodnienie“ polityki zagranicznej Węgier z polityką niemiecką.**

Nie potrzeba wyjaśnić, że zamiar ten, gdyby został urzeczywistniony, oznaczałby **zupełne podporządkowanie polityczne i gospodarcze Węgier zamiarom Trzeciej Rzeszy i uczyniłby Węgry posłusznym narzędziem Niemiec.**

Podporządkowanie to Niemcy wykorzystaliby niewątpliwie dla **dalszych zamierzeń agresywnych w Europie środkowej. Dotyczy to przede wszystkim losów Jugosławii,** która jest dziś **przedmiotem gry niemiecko-włoskiej.**

Jugosławia, jak dotychczas, **skutecznie opiera się naciskowi zarówno Berlina, jak i Rzymu.** W czasie ostatnich wizyt ministra spraw zagranicznych Jugosławii Markowicza w Wenecji i w Berlinie **nacisk rządów państw „osi“ nie dał pozytywnych wyników, Jugosławia bowiem nie przystąpiła do paktu antykominternowskiego, co oznaczałoby dla niej w praktyce podporządkowanie się polityczne systemowi „osi“ Rzym — Berlin.**

Klęską polityki niemiecko-włoskiej natomiast stało się **odstąpienie od zamiaru zawarcia węgiersko - jugosłowiańskiego paktu nieagresji. Jugosławia nie chciała zgodzić się na zawieranie takiego układu bez współudziału w tym pakcie Rumunii.** Węgry natomiast nie chcą rezygnować **z roszczeń terytorialnych wobec Rumunii.** Warunek więc Belgradu stał się nie do przyjęcia w Budapeszcie.

Z posunięć polityki niemieckiej widzimy, **jak Niemcy traktują suwerenność i „niepodległość“ państwa słowackiego,** które uczyniły **przedmiotem handlu politycznego z punktu widzenia wyłącznie swoich niemieckich interesów.**

O całą prawdę w sprawie Gdańska

„Times“ zamieszcza z kół polskich w Londynie informacje, że rokowania polsko-niemieckie w sprawie Gdańska były posunięte dość daleko przed zaborem Czech, i to w sensie — condominium polsko-niemieckiego w Gdańsku. Po utworzeniu protektoratu niemieckiego w Czechach Berlin zmienił swe stanowisko i wysunął żądania, które Polska oddaliła. Było to, jak wiadomo, domaganie się wcielenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej.

Wobec tego doniesienia dyplomatycznego korespondenta „Timesa“ zauważa "Warsz. Dziennik Narodowy":

„Informacje „Timesa“ brzmią wręcz rewelacyjnie, tak rewelacyjnie, że trudno uwierzyć w pochodzenie ich z kół polskich dobrze poinformowanych. Wyrażenie zgody przez Rzeczpospolitą na condominium polsko-niemieckie w Gdańsku byłoby formalnym przyznaniem Rzeszy Niemieckiej praw u ujścia Wisły. Pozwoliłoby to Niemcom usadowić się prawnie jedną stopą w Wolnym Mieście, po to, ażeby wkrótce popróbować postawić tam drugą stopę“.

Odczekać należy, co dziś min. Beck powie w sprawie Gdańska i rokowań dawniejszych. Konieczne jest ujawnienie całej prawdy.

Wiadomości

(d) **Rumuński minister** spraw zagranicznych Gafencu opuścił Rzym, udając się do Białogrodu. Przed wyjazdem swym oświadczył on, że rozmowy z Mussolinim i min. Ciano toczyły się w atmosferze przyjaznej serdeczności.

W Cherbourgu rozpoczęto załadowywanie na statek „Queen Mary“, udający się do Nowego Jorku, 100 skrzyń złota belgijskiego. Złoto wartości 145 milionów franków przeznaczone jest dla „Federal Reserve Bank“.

Nowojorski Federal Reserve Bank ogłosił wczoraj, że rezerwy złota w Stanach Zjednoczonych wzrosły w ciągu kwietnia o 530 milionów dolarów.

Otwarcie pawilonu polskiego

Piękna uroczystość przyjaźni polsko-amerykańskiej w Nowym Jorku

(d) Nowy Jork (PAT). Po uroczystym nabożeństwie w katedrze nastąpiło otwarcie pawilonu polskiego na wystawie powszechnej w Nowym Jorku.

Polską delegację oficjalną z min. przemysłu i handlu Romanem, wiceministrem Bobkowskim, amb. Potockim i generalnym komisarzem Roppem na czele powitał prezes zarządu wystawy Grover Whalen przy odgłosie 19 wystrzałów armatnich. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej delegacja polska przeszła przed frontem kompanii honorowej marynarki, po czym udała się do pawilonu polskiego, gdzie już tłumnie zgromadzili się przedstawiciele Polonii amerykańskiej.

Inauguracyjne przemówienia rozpoczął delegalny komisarz Ropp, podkreślając trzywiekową przeszło współpracę polsko-amerykańską oraz przywiązanie obu narodów do wolności, do której zdobycia narody te wzajemnie sobie pomagały.

„W pawilonie naszym — mówił dalej p. Ropp — przedstawiona jest Polska bez ozdób i propagandy, by społeczeństwo amerykańskie samo mierzyło przyjazną oceną wysiłek narodu naszego w budowie Polski przyszłości“.

Min. Roman w przemówieniu swym po złożeniu hołdu amerykańskiemu geniuszowi przedsiębiorczości, podkreślił wielki postęp jaki Polska uczyniła w ostatnim 20-leciu, czego dowodem jest właśnie pawilon polski. Mimo jednak tego postępu i stałego rozwoju w każdej dziedzinie, cechy i zalety charakteru narodowego pozostały te same, a mianowicie — zamiłowanie pokoju i przywiązanie do wolności. Są to cechy wspólne obu narodom i wiążące je. Następnie min. Roman powitał po polsku przedstawicieli Polonii, dziękując jej za poparcie.

Imieniem rady Polonii amerykańskiej przemówił prez. Romaszkiewicz, stwierdzając niezmienne przywiązanie do macierzy i gotowość do wszelkich ofiar.

W imieniu prez. Roosevelta i rządu amerykańskiego przemówiła p. Perkins, minister pracy. W niezwykle serdecznym, pełnym uznania dla Polski przemówieniu podkreśliła zasługi emigrantów polskich w budowie potęgi ekonomicznej i przemysłowej Stanów Zjednoczonych, podnosząc ich pracowitość, dzielność i uczciwość.

„Specjalne uznanie i hołd — mówiła dalej p. Perkins — należy się kobiecie polskiej, która w ciężkich warunkach potrafiła wychować dzieci na dzielnych obywateli przybranej ojczyzny“.

Mówczyni przypomniała wielką Polkę Marię Curie-Skłodowską, której pamięć pozostaje żywa w Ameryce i złożyła w końcu życzenia pomyślności Polsce.

Po obejrzeniu pawilonu delegacja oficjalna udała się do gmachu zarządu wystawy, gdzie min. Roman udekorował p. Whalena komandorią orderu Polonia Restituta z gwiazdą, po czym zarząd wystawy wydał na cześć delegacji śniadanie.

Przy deserze p. Whalen jeszcze raz dziękował za udział Polski w wystawie oraz za wysokie odznaczenie. Odpowiedział mu amb. Potocki, stwierdzając, że pawilon jest symbolem pokojowych dążeń Polski oraz wzmocnienia węzłów przyjaźni polsko-amerykańskiej.

Wieczorem odbył się wspaniały koncert muzyki polskiej, pod dyrekcją Rodzińskiego z udziałem solistów Jana Kiepury i Szpinalskiego, a następnie raut.

Należy podkreślić, że pawilon polski był jednym z trzech zagranicznych kompletnie gotowych w dniu otwarcia wystawy, tj. 30 kwietnia.

Transmisja mowy min. Becka w lokalach prywatnych i publicznych

Mowa p. ministra Becka będzie transmitowana przez radio i zarówno w lokalach prywatnych jak i publicznych oraz na wolnym powietrzu.

Imponujący rozmach polskiego patriotyzmu

W dalszym ciągu płyną ofiary na FON — Akcja subsrypcyjna święci tryumfy

Stronnictwo Narodowe w Kleczewie, po wiat Konin — ofiarowało 90 zł na F. O. N.

Stowarzyszenie „Samopomoc“ Policji Woj. Śl. uchwaliło na walnym zebraniu delegatów przekazać na F. O. N. posiadane jako rezerwę papiery wartościowe nom. wart. 5.350 zł a ponadto uchwaliło subskrybować P. O. P. na sumę 10.000 zł. (AJS)

Katowice. (PAT.) Ofiarność młodzieży śląskiej na F. O. N. jest bardzo duża Młodzież wszystkich typów szkół na terenie woj. śląskiego wpłaciła do dn. 2 maja na F. O. N. ogółem 59.114 zł, z której to kwoty przypada na młodzież szkół powszechnych 21.800 zł, średnich ogólnokształcących 20.640, średnich zawodowych 13.500 i na zakłady kształcenia nauczycieli 3.100 zł.

Niezależnie od tego kilka tysięcy złotych zostało przez młodzież subskrybowanych na P. O. P.

Dalsza akcja jest jeszcze w toku.

Kraków. (PAT.) Zarząd Główny Polskiego Tow. Tatrzańskiego subskrybował kwotę zł 1.000 na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, wzywając jednocześnie wszystkie oddziały Towarzystwa do subskrybowania jak największych kwot w miarę swych możliwości finansowych.

Jak się dowiadujemy, liczne oddziały P. T. T. zadeklarowały względnie już wpłaciły poważne kwoty na P. O. P.

Siedlce. (PAT.) Społeczeństwo siedleckie żywo prowadzi akcję na rzecz pożyczki przeciwlotniczej. Według dotychczasowych danych, do dnia 1 maja mieszkańcy Siedlec zadeklarowali 313.110 zł, a rolnicy powiatu siedleckiego 236.000 zł. Do wykazu tego nie są wliczone deklaracje większej własności, która poza świadczeniami gotówkowymi zadeklarowała większe ilości spirytusu na potrzeby zmotoryzowanej armii. Niezależnie od tego bardzo poważnie przedstawiają się świadczenia na F. O. N. w srebrze i złocie.

Warszawa. (PAT.) Górnicy polscy, zamieszkali w Lupeni, w Siedmiogrodzie rumuńskim, złożyli dnia 30 kwietnia 1939 kwotę 5000 lei na Fundusz Obrony Narodowej i przekazali tę kwotę do Polski za pośrednictwem agencji konsularnej R. P. w Cluju.

Górnicy poszli za przykładem swych dzieci, które już przed tym oddały 500 lei na F. O. N. Górnicy w Lupeni są niezamożni, jednak uświadomieni narodowo, gotowi są każdej chwili oddać nie tylko mienie ojczyźnie, ale i życie.

LISTY DO REDAKCJI

Żydzi wobec P. O. P.

Dla ilustracji, jak ustosunkowuje się żydostwo do sprawy dozbrojenia armii, przytaczamy list do redakcji jednego z naszych czytelników p. Bieniasa:

„W ubiegłym tygodniu półurzędowa „Gazeta Polska“ przypomniała żydostwu o obowiązku obywatelskim wobec Ojczyzny, wykazując jednocześnie nikły udział kapitału żydowskiego w pożyczce przeciwlotniczej, bo wynoszącej zaledwie 6%, co jest śmiesznie mało w porównaniu do kapitału, jaki znajduje się w ich posiadaniu. W odpowiedzi na to sjonistyczna „5-a rano“ podaje wykrętną i naiwną odpowiedź, że przed pierwszym są różne interesy, zobowiązania, jak wypłaty, terminy płatności weksli itp. Śmiesznie naiwne tłumaczenie i przysłowiowe wykręcanie się sianem z obowiązku obywatelskiego. Czy tylko Żydzi mają takie zobowiązania? a czy polscy kupcy, przemysłowcy nie mają takich samych a może i większych i trudniejszych obowiązków?

Dla każdego Polaka jasnem się stało, że żydostwo w Polsce jest tylko pasorzytem, który wyczerpuje i osłabia potencjał organizmu polskiego, a wzamian nie tylko nic pozytywnego z siebie nie daje, lecz przeciwnie — w wysokim stopniu działa destruktywnie na całość życia Państwa Polskiego.

Obecne gremialne uchylanie się Żydów od subskrybowania pożyczki dla Państwa jeszcze raz dobitnie stwierdza tę prawdę, że naród „wyznania handlowego“ ma na widoku jedynie i wyłącznie swój osobisty i własny interes. Jeszcze raz w jasnym świetle oglądamy prawdziwe oblicze elementu żydowskiego.

W tym niemym bojkocie pożyczki przeciwlotniczej przez Żydów, kryje się jakaś potworna zmowa międzynarodowa na naszą Ojczyznę. Czy to nie jasne i proste rozumowanie, że: „skoro my Żydzi nie damy, wy Polacy o wiele więcej dać musicie, a skoro wy dacie więcej a my niewiele, to wasze warsztaty pracy i potencjał gospodarczy osłabną a nasze się wzmocnią. O ile wy Polacy staniecie się słabsi, o tyle my Żydzi staniemy się mocniejsi“. Żydzi to naród przewidujący, ich rozumowanie sięga w przyszłość. A może wybuchnie wojna — kombinują mędrcy sjonu — to wtedy my naród wybrany, mając wszystek kapitał w swoich szponach jesteśmy panami sytuacji. Wszyscy się wyczerpią, nie szczędząc mienia i życia a tylko my Żydzi będziemy potęgą i wszystko ich stanie się nasze. A wtedy kto od kogo będzie zależny?

Takie oto wnioski nasuwają się kiedy przegląda się prasę codzienną i czyta o uchylaniu się Żydów od subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej. Dlatego też całe patriotyczne i ofiarne społeczeństwo polskie winno stanowczo i bezwzględnie domagać się jaknajostrzejszych represyj na uchylających się Żydów od spełnienia obowiązku. Nie można pozwolić, aby Żydzi korzystający z równych praw a nawet pewnych przywilejów nie spełniali równych obowiązków. Nie chcieli dobrowolnie — należy ich przymusić — tego domaga się sprawiedliwość społeczna i dobro narodu polskiego.“ J. Bienias.

Tajemnica lekarza

134)

A teraz zapytam cię Wirginio czy chcesz być moją? Szanuję cię i mam dla ciebie braterskie przywiązanie. Sądzę jednak, że ta miłość z czasem zmieni się w inną, nie tylko w braterską. Zapewniam cię jednak, że zrobię wszystko, żeby cię uszczęśliwić. Chcesz być moją?

— Tak — rzekła dziewczyna, podnosząc na niego rozmarzone oczy. — Kocham cię przecież tak bardzo. Zrobię wszystko, abyś mnie tak pokochał jak niegdyś tamtę kochałeś. Wierność twoja w miłości jest dla mnie dowodem, że i mnie wiary dochowasz.

Frank zbliżył się do Wirginii i pochwyciwszy obie jej dłonie, wycisnął na ustach długi pocałunek.

Dziwne uczucie chłodu zdjęło go w tej chwili.

— Edwardzie mój — szepnęła Wirginia, otaczając ramieniem jego szyję i tuląc się do jego piersi. — Jakże będziemy szczęśliwi!

Frank nic nie odpowiedział, jakiś ciężar zwalił mu się na piersi.

Wirginia podskoczyła do matki, rzucając się jej na szyję.

— Jesteś więc narzeczoną, moje drogie dziecko — szlochała wdowa. — Weź ją Edwardzie i uczyń ją szczęśliwą, tak jak na to zasługuje. W twoje ręce powierzam swój skarb najdroższy!

— Prawda, Edwardzie — zawołała Wirginia podbiegając do Franka i śmiejąc się wśród łez — jutro ogłosimy zaraz o naszych zaręczynach we wszystkich gazetach londyńskich?

Słowa te niemile dotknęły Edwarda. Więc to była jej pierwsza myśl, jej pierwsze życzenie jako narzeczonej.

— Dobrze — rzekł chłodno.

— Teraz pójdę do mego pokoju — mówiła dalej Wirginia, klaszcząc w ręce z zachwytu i nie zwracając uwagi na niezadowolenie wyryte na twarzy Franka. — Muszę zaraz napisać o mych zaręczynach do Maud Leverson. Dopiero złościć się będzie!

Edward nie zatrzymał jej, uczuwszy w sercu dotkliwy ból.

ROZDZIAŁ LXXXIV

WŚRÓD ŁOTRÓW

Ilona długo nie mogła ochłonąć z przerażenia wywołanego nagłym zjawieniem się barona.

Oparłszy głowę na ręku, myślała, w jaki sposób uniknąć strasznego, grożącego jej niebezpieczeństwa.

Znając barona wiedziała, że ochraniać jej nie będzie. Po raz pierwszy zaczęła żałować, że tak nieopatrznie uległa jego namowom. Pomimo, że nienawidziła go teraz z całej duszy, byłaby zgodziła się poślubić go, kochanką jego jednak nie zostanie nigdy.

Ze strachem liczyła godziny, dzielące ją od przybycia nędznika, który nieubłaganie praw swoich dopominać się będzie.

Wśród zaszłych strasznych wypadków, zapomniała zupełnie, że zaprosiła wicehrabiego Kerbriand.

Przeraziła się, gdy służąca oznajmiła jego przybycie. Nie mogła nie przyjąć go, co się jednak stanie, jeżeli ten dowie się, że jej domniemany mąż żyje?

Drżała na samą myśl, z trudnością też opanowała się, gdy wicehrabia wszedł do pokoju.

— Nie ma pani pojęcia, najdroższa Dolores, jak tęskniłem za tobą — rzekł, okrywając jej dłonie pocałunkami.

Ilona westchnęła i wskazała mu miejsce obok siebie.

— Jesteś blada najdroższa — mówił Kerbriand czule. — Czy moja królowa ma jakieś zmartwienie, czy też gniewa się, że naruszyłem jej spokój? Na Boga, najdroższa, nie patrz na mnie tak smutnie!

— Uspokój się przyjacielu — rzekła Ilona. — Jestem smutna, gdyż kocham cię, a należę do ciebie nie mogę.

Ach Dolores, jak szczęśliwym mnie robisz — zawołał padając jej do nóg.

— Szczęśliwym? — spytała Ilona ze zdziwieniem. — Czyś nie słyszał, że należeć do ciebie nie mogę?

Postanowiła zerwać z Kerbriandem, aby uniknąć skandalu.

— Nic się nie martwię, ukochana gdyż choćby świat cały chciał nas rozdzielić, usunę przeszkody własnymi rękami.

— Pragnęłabym módz podzielić pańskie przekonanie, — odpowiedziała Ilona spuszczając oczy. — Obawiam się jednak, że okoliczności są od nas silniejsze i będziemy musieli im ulec.

— Nie mów tak ukochana — rzekł Kerbriand w obawie, że nie otrzyma milionów Ilony. — Miłość moja pokona wszelkie przeszkody.

Ilona ujrzała w Kerbriandzie ocalenie, którego szukała na próżno.

— Wyznanie pana uszczęśliwia mnie. Pozwól jednak wicehrabio zadać ci jedno pytanie: Czy kochałbyś mnie równie silnie, gdybym nie była baronową Gross lecz kimś zupełnie innym?

Wicehrabia sądził, że go chce wystawić na próbę.

— Dziwne pytanie, droga Dolores — odpowiedział Kerbriand — kocham w tobie nie baronównę, lecz najpiękniejszą z kobiet.

— Zastanów się dobrze hrabio, czy kochałbyś mnie, gdybym była biedną i nie posiadała nic prócz wdzięków? Czy i wtedy pojąłbyś mnie za żonę?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Morderczy pościg za bandytą

Nieuchwytny zbir padł pod kulami policji

Częstochowa, 4. 5. (f). W południowych okolicach Częstochowy grasował od dłuższego czasu groźny bandyta, znany ludności i policji Eugeniusz Bartoś, który jednak zawsze był nieuchwytny. Ciągle tropiony potrafił zawsze wymknąć się z zastawionych sieci w ostatniej chwili i znów dawał znać o sobie jakimś nowym, zuchwałym napadem.

Wreszcie powinęła mu się noga. W poniedziałek rano otrzymała policja poufną wiadomość, że Bartoś ukrywa się we wsi Zawady, gminy Żarki, gdzie skrył się w stodole jednego z gospodarzy, Piotra Boronia. Natychmiast zjechali do wsi policjanci mundurowi i wywiadowcy, którzy ostrożnie otoczyli stodołę, gdyż wiedziano, że nie mający wyjścia bandyta będzie się zażarcie bronił.

Tak się też stało, bo zbliżających się policjantów zasypał osaczony zbir gradem kul. Wywiązała się obustronna, gwałtowna strzelanina. Od kuli bandyty padł ranny w czoło posterunkowy Pianka. Po jakimś czasie strzały ze stodoły ustały i policja z zachowaniem wszelkich ostrożności weszła do wnętrza. W kałuży krwi leżał tu Bartoś, przeszyty śmiertelnie kilkoma kulami.

Zwłoki zastrzelonego rabusia zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich, a rannego policjanta przewieziono do szpitala. Przy Bartosiu znaleziono dwa rewolwery, w tym jeden systemu parabellum ze sporym jeszcze zapasem naboi oraz 130 zł w gotówce wraz z różnymi przedmiotami, pochodzącymi z rabunków.

Żydzi budują koleje w Niemczech

Berlin, 4. 5. (PAA). Jak donoszą ze Stuttgartu, gmina Haigerloch nakazała wszystkim Żydom, zdolnym do pracy i zamieszkałym na jej terenie, udanie się do obozu pracy, którego członkowie zatrudnieni są przy budowie linii kolejowej Horb — Neckarhausen.

Żydzi, zatrudnieni przy budowie tego odcinka, pracować będą w oddzielnych grupach i otrzymywać będą zapłatę stosownie do ilości przepracowanych godzin.

Znowu zamachy bombowe w Anglii

Londyn. (PAT). W mieście Coventry dokonano ubiegłej nocy trzech zamachów bombowych.

Pierwszy wybuch nastąpił przed wystawą magazynu mebli i wyrządził znaczne szkody, drugi wybuch, jeszcze silniejszy, miał miejsce w sali pokazowej gazowni. Wreszcie trzeci wybuch nastąpił przed wejściem do sklepu spółdzielczego w chwili, gdy policja, wykrywszy bombę, usiłowała ją wydobyć z ukrycia.

Żaden z trzech obecnych agentów policji nie został ranny, jeden tylko doznał wstrząsu nerwowego.

Wczesnym rankiem nastąpił również wybuch w dzielnicy londyńskiej Euston przed magazynem samochodowym, którego szyby wyleciały.

Wzruszająca ofiarność dzieci warszawskich

Młodzież szkół powszechnych Warszawy ufundowała armii cztery ciężkie karabiny maszynowe z końmi i zaprzęgiem oraz 64 rowery

Warszawa, 4. 5. — Hasło dozbrojenia armii znalazło znamienny oddźwięk w sercach najmłodszych Polaków. Młodzież szkół powszechnych miasta stoł. Warszawy w momencie odzyskania Zaolzia dla podkreślenia swych uczuć dla armii powzięła inicjatywę urządzenia zbiórki na zakup sprzętu wojennego. W wyniku zbiórki zebrano około 35 tysięcy zł, za które zakupiono cztery ciężkie karabiny maszynowe z końmi i pełnym zaprzęgiem oraz 64 rowery.

W dniu wczorajszym na pl. Marsz. Piłsudskiego odbyła się podniosła uroczystość wręczenia darów dzieci szkolnych armii polskiej.

W uroczystości wziął udział marsz. Śmigły-Rydz, który wygłosił do licznie zebranej młodzieży serdeczne przemówienie, dziękując jej za tak wysoce patriotyczny czyn.

Na zakończenie uroczystości przedstawiciele dziatwy zaolziańskiej (która również brała udział w uroczystości) złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Konsulat czesko-słowacki w Krakowie złożył 500 złotych na FON

„Obrona Polski" jest również obroną Czecho-Słowacji

Kraków, 4. 5. (b). Konsulat czesko-słowacki w Krakowie urządził wśród obywateli czeskich i słowackich, zamieszkałych w Krakowie, wśród których znajduje się też wielu uchodźców, zbiórkę na FON. Do swej ofiary dołączył konsulat pismo, w którym m. i. napisano: „W chwili, gdy wszyscy uczciwi Polacy składają według swych możliwości dary na obronę przeciwlotniczą Polski, zgłasza się ze swą ofiarą również konsulat czesko-słowacki w Krakowie. Z sumy, zebranej swego czasu na obronę państwa czesko-słowackiego, ofiaruje konsulat 500 zł — świadom tego, że **obrona Polski jest również obroną narodu i państwa czesko-słowackiego...**"

Dalej konsulat zaznacza, że ta mała suma ma być symbolem „głębokich i prawdziwych sympatyj dla bratniego narodu polskiego" i że w dniu święta narodowego polskiego urządzi zbiórkę wśród Czechów, zamieszkałych w Krakowie, na cele dozbrojenia Polski, aby wzmocnić „więzy braterstwa z narodem polskim, dla którego ma podziw i miłość".

Cudzoziemcy ofiarują Polsce mienie i życie

Nowy Jork. (PAT). Prasa polska we wszystkich naszych osiedlach przynosi codziennie informacje o wzruszających dowodach przywiązania do Polski nie tylko Polonii amerykańskiej, ale także i ludzi innych narodowości, których wypadki lub wspomnienia do Polski zbliżyły.

I tak np. zamieszkała w Anglii siostra lotnika amerykańskiego Artura Kelly, pani Inez Morton, nadesłała do związku weteranów w Chicago list, w którym pisze co następuje: „Ukochany brat mój Artur oddał swoje życie za Polskę, — dziś ja, siostra jego, gotowa jestem oddać za nią moje. Niech was Bóg błogosławi."

Do wydawnictwa „Dziennika Polskiego" w Detroit członek legislatury stanu Michigan, John Hamilton, nadesłał czek na 10 dolarów wraz z listem, w którym oświadcza, że jako obywatel amerykański poczuwa się do obowiązku złożenia tego datku na Fundusz Obrony Narodowej kraju, którego synowie tak dzielnie umieli walczyć w obronie Stanów Zjednoczonych.

Radiostacja harcerska w Wejherowie

Wejherowo. (PAT). W stolicy powiatu morskiego Wejherowie odbyła się uroczystość otwarcia krótkofalowej radiostacji SP 1 CA, należącej do harcerskiego ośrodka w Wejherowie.

Uroczystość otwarcia była transmitowana przez radio. Odbiór stacji na Wybrzeżu i Kaszubach na fali 43,2 m był doskonały.

Młodzież — armii

Rybnik. (PAT). W ramach wczorajszej uroczystości w Rybniku odbyło się uroczyste wręczenie granatnika piechoty miejscowemu garnizonowi. Granatnik ten ufundowała młodzież miejscowego liceum i gimnazjum państwowego.

Międzynarodowy kongres chemii przemysłowej w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). Na zaproszenie Polski Międzynarodowy Kongres Chemii Przemysłowej odbędzie się w Warszawie w okresie od 24 września do 1 października.

Na kongres przybędą wybitni specjaliści w tej dziedzinie, reprezentujący trzydzieści państw europejskich.

Protektorat nad kongresem objął Prezydent Mościcki.

Po zjeździe członkowie jego zwiedzą największe zakłady chemiczne w Polsce. (w)

Polskie gigantofony na pograniczu niemieckim

Częstochowa, 4. 5. (f) W dniach 2 i 3 bm. zorganizował Polski Związek Zachodni na pograniczu z Niemcami cykl odczytów nt. „Granica Rzplitej z Niemcami".

Prelegenci wygłaszają przemówienia do mikrofonów połączonych z gigantofonami, których głos słychać w promieniu 6 km. Będzie to skuteczny środek na niemieckie gigantofony propagandowe w Boguminie.

Kwestia majątków żydow. w krajach „protektoratów"

Praga, 4. 5. (PAA). Czołowy organ agrariuszy czeskich „Venkov" omawia ponownie kwestię majątków żydowskich na ziemiach protektoratu. Dziennik podkreśla z naciskiem, że majątki żydowskie musiały przejść w ręce czeskie. Dziennik cytuje szereg przykładów dla wykazania, że procentowy udział Żydów w posiadłości ziemskiej nie odpowiada ich stosunkowi do ludności czeskiej. W niektórych wypadkach właściciele-Żydzi mają po 5 i więcej majątków ziemskich.

Niemieckie kartki meldunkowe w Mor. Ostrawie

Morawska Ostrawa, 4. 5. (P. A. A.). Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wydała zarządzenie, że w przyszłości karty meldunkowe będą wydawane wszystkim mieszkańcom bez różnicy narodowości tylko w języku niemieckim.

W wyjaśnieniu do tego zarządzenia podano, że ludność nieniemiecka Morawskiej Ostrawy zna dostatecznie język niemiecki, by móc posługiwać się niemieckimi kartami meldunkowymi.

Zmiana nazw miejscowości o brzmieniu cudzoziemskim

Warszawa. (Tel. wł.). Na mocy zarządzenia władz centralnych zmieniono nazwy miejscowości o brzmieniu cudzoziemskim w osiemnastu gminach województwa lwowskiego. (w)





Jak już donosiliśmy, w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia armii eskadry samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo łódzkie. Na zdjęciach samoloty szkolne oraz grupa młodych pilotów

Maj

5

Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Pius V. pap.
Sobota: Jan w Oleju
Kalendarz słowiański
Piątek: Chocisław
Sobota: Gościwid bł.
Słońca: wschód 4.15
zachód 19.24
Długość dnia 15 g. 09 min.
Księżyca: wschód 21.32
zachód 5.25
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

KINA:

Capitol — „Wielki walc".
Corso — „Tajemnica nocnego lokalu".
Ikar — „Serce matki".
Metro — „Walka o szczęście"
Oświatowy-Słońce — „Oddział śmiałych", „W ogniu pocisków".
Palace — „Panna Ewa"
Palladium — „Strachy".
Przedwiośnie — „Lokaj Jaśnie Pani".
Rialto — „Pod fałszywym oskarżeniem".
Stylowy — „Pod żółtą flagą".

KRONIKA MIEJSCOWA

Statystyka chorób. W okresie od 23 do 29 kwietnia zanotowano na terenie Łodzi 2 wypadki zachorowań na dur brzuszny, 3 na dur plamisty, 11 wypadków na płonnicę, 12 na błonicę, 45 na odrę, 25 zachorowań na gruźlicę w czym zgonów 12 oraz 10 zachorowań na jaglicę.

Zmiany w wydziale zdrowia i opieki społecznej. Z dniem 1 maja nastąpiły zmiany na stanowiskach naczelników wydziałów Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej. Mianowicie odszedł na emeryturę St. Kempner, a jego stanowisko objął dotychczasowy naczelnik wydziału Opieki Społecznej Tadeusz Wisławski, zaś stanowisko naczelnika Wydziału Opieki Społecznej objął Stanisław Wojdan.

Szczepienie ospy. W dniu 4 maja rozpoczęło się szczepienie ospy dzieciom, urodzonym w 1938 r. oraz dzieciom, które do tej pory jeszcze nie były szczepione. Szczepienia odbywać się będą przy ul. Dworskiej 10, Przejazd 86, Żeromskiego 4, Kopernika 19, Lubelskiej 9, Rybnej 2/4.

KRONIKA DNIA

— Smużyński Kaz., szewc, zam. przy ul. Zawiszy 6, zameldował, że jego czeladnik Mieczysław Walaszczyk z Ozorkowa skradł mu 2 pary butów.

— Juliuszowi Fannerowi z Aleksandrowa jakiś osobnik na ul. Zgierskiej 6 skradł pieniądze i dowód osobisty.

— Janina Mikułowska (Andrzeja 52) zameldowała, że Jan i Władysław Pietrzakowie z Retkini skradli jej futro i dewizkę złotą wartości 300 zł.

— Stanisław Zientalski (Marcina 8a) zatrzymał na Bałuckim Rynku Łuczaka z ul. Modrej 23, gdy sprzedawał skradzione u Zientalskiego gołębie.

ZNAK CZASU

Upadek wpływów łódzkiej niemczyzny

Musimy być jednak nadal czujni i gotowi do odparcia germańskiej agresji

Łódź, 4. 5. Na terenie województwa łódzkiego za wyjątkiem pow. skierniewickiego odbyły się wybory do Rad Miejskich. Wybory te, odbyte w dniu 23 i 30 kwietnia rb., dają bardzo ciekawy obraz, jeśli chodzi o zagadnienie niemieckie na terenie naszego województwa.

Niemczyzna w Łodzi jak i na terenie województwa łódzkiego w ub. roku rozpoczęła gwałtowną akcję propagandową. W wyborach do Rady Miejskiej 18 grudnia ub. roku w Łodzi Niemcy poraz pierwszy zdobyli aż 5 mandatów. Punktem kulminacyjnym wzrostu niemieckiej buty w województwie łódzkim był zjazd Partii Młodoniemców w Łodzi, na którym wyraźnie określono cele i drogi niemczyzny w Polsce. Po tym zjeździe wzmogła się w gwałtowny sposób akcja propagandowa w związku właśnie z wyborami do Rad Miejskich w województwie łódzkim. Hasłem Niemców było „Ein Volk — eine Organisation" tzn. **zjednoczenie wszystkich Niemców na terenie województwa w ramach jednej organizacji, pozostającej pod jednym kierownictwem.** Kierownictwo organizacji niemieckiej przywiązywało olbrzymią wagę do wyniku wyborów do Rad Miejskich na terenie woj. łódzkiego.

Trzeba bowiem z naciskiem podkreślić, że obecnie głównym ośrodkiem niemczyzny jest niestety Łódź i województwo łódzkie. Dość tu wskazać, że na terenie samej Łodzi jest pokaźna liczba Niemców, tutaj skupiają się najważniejsze organizacje niemieckie o charakterze gospodarczym, które znajdują silne oparcie w niemieckim przemyśle, który popiera finansowo i moralnie akcję niemieckiego „zjednoczenia".

I trzeba stwierdzić, że ostatnie wybory do Rad Miejskich w województwie łódzkim **w dużym stopniu zawiodły nadzieje i przewidywania lokalnych, po hitlerowsku myślących, „wodzów".** Nie przyniosły one bowiem spodziewanych sukcesów, a wręcz odwrotnie — **wyraźne liczbowe zmniejszenie ilości mandatów niemieckich w poszczególnych miastach.**

I tak w Aleksandrowie Niemcy stracili dwa mandaty, w Rudzie Pabianickiej dwa mandaty, w Konstantynowie dwa mandaty, w Ozorkowie nie otrzymali ani jednego mandatu, choć poprzednio mieli trzy.

Jest to niewątpliwie załamanie się niemczyzny i jej ekspansji na terenie naszego województwa.

Szukając przyczyn tego niewątpliwego faktu, trzeba stwierdzić, że ostatnie *posunięcia hitlerowskiego reżimu na terenie polityki międzynarodowej* oraz zdecydowana postawa całego polskiego społeczeństwa wobec niemieckich zakusów — **ostudziły zapał i entuzjazm miejscowych hitlerowców, którzy z większym krytycyzmem poczęli się odnosić do haseł importowanych do nas z „Vaterlandu".**

A liczne wycieczki, szczególnie zacietrzewionych wyznawców nauk narodowo-socjalistycznych przez zieloną granicę i niezbyt gościnne przyjęcia w „Vaterlandzie" dokonały reszty. Dziś wielu spośród Niemców w Polsce nie bardzo daje wiarę w przyrzeczenia hitlerowców.

Stwierdzając ten fakt, **nie należy jednak lekceważyć niemieckiej akcji i agitacji na terenie okręgu łódzkiego. Tym pilniej i baczniej trzeba patrzeć na wszystkie posunięcia Niemców i stosować środki, które by zneutralizowały wrogą Polsce propagandę. Na odcinku niemieckim społeczeństwo polskie Łodzi musi być w dalszym ciągu czujne i zdecydowanie przeciwstawiać się germańskiej agresji.** (m)

Nie będziemy Niemcom dłużni!

Potężna manifestacja społeczeństwa polskiego w Rudzie Pabianickiej

Ruda Pabianicka, 4. 5. — W Rudzie Pabianickiej odbyła się w ub. tygodniu zbiorowa potężna manifestacja, zorganizowana przez Polski Zw. Zachodni. Zebrani swą postawą dali wyraz gotowości jak najbardziej zdecydowanego i ofiarnego wystąpienia w wypadku, gdyby jakikolwiek wróg zewnętrzny czy wewnętrzny próbował naruszyć choćby najdrobniejsze z praw suwerennych Rzeczypospolitej. Przemówienia mówców przyjmowane były entuzjastycznie.

Na zakończenie przyjęto dwie rezolucje, domagające się stosowania do Niemców w Polsce takich samych metod, jakie stosują hitlerowskie władze w stosunku do Polaków, zamieszkałych w Niemczech. Zebrani w drugiej rezolucji podkreślili z naciskiem zdecydowany opór całego społeczeństwa wobec zakusów pangermańskiej agresji.



Fragment z imponującej akademii Stronnictwa Narodowego ku czci Królowej Korony Polskiej. Przemawia prezes Zarządu Okręgowego S. N. adw. Szwajdler

— Adam Buczyński (Felsztyńskiego 12) zameldował, że dorożkarz Nr 407 zrabował mu 50 zł.

— Josek Fajst zatrzymany został na kradzieży kieszonkowej na ul. Piotrkowskiej.

— Ze straganu Bronisławy Szyc przy ul. Piotrkowskiej 317 Teodozja Sztoner (Napiórkowskiego 17) skradła buciki lecz została zatrzymana.

— Dawid Lichtensztajn, lat 15 (Dolna 30), zatrzymany został na kradzieży kieszonkowej przy zbiegu Piotrkowskiej i Śródmiejskiej.

— Na ul. Granicznej 47 na 5-letniego Bronisława Szulca na chodniku najechał rowerem Władysław Pira i spowodował złamanie nogi u chłopca. Rannego odwieziono do szpitala.

— Na dworcu autobusowym przy ul. Butomierskiej 13 złodzieje urządzili sztuczny popłoch krzycząc, że autobus się pali. W zamieszaniu skradziono Fessie Judkiewicz z Błonia walizkę z bielizną wartości 150 zł.

— Tadeusz Cykula, gazeciarz (Różyckiego 10) zameldował, że Czesław Janiak skradł mu 15 zł.

— W domu Bornsztajna przy ul. Borsuczej 1, zapaliła się belka w kominie. Pożar został ugaszony w zarodku.

— Augustyn Trautman (Napiórkowskiego 107) pracownik Spółdzielni Wytwórnia Włókiennicza (Rzgowska 80) przywłaszczył sobie 80 zł zainkasowane u odbiorcy.

— Józefie Krawczyk, służącej (Al. Kościuszki 37) nieznany przygodny znajomy skradł zegarek.

Nie niszczyć łódzkiej placówki kulturalnej!

Socjal-żydowska większość usiłuje z teatru uczynić trybunę dla „czerwonej" ideologii — Nie wolno pozbawiać pracy rzesz artystów i pracowników teatralnych

Smutne świadectwo wystawia sobie ta część opinii publicznej i pewne sfery pretendujące do miana „kulturalnych", które ze sprawy teatrów uczyniły **żer dla sensacji, teatr ściągnęły do zwykłych brukowych spraw i zagadnień.**

Jest tragedią Łodzi, że nie może stworzyć sobie właściwego, dobrego, prawdziwego teatru. Na scenach łódzkich harcowali już eksperymentatorzy, wszelakiego gatunku i autoramentu, widownia musiała niejednokrotnie reagować na pewne zbyt czerwono - wschodnie zapędy.

Kadencja każdorazowej dyrekcji kończyła się całkowitą **klapą finansową, deficyt teatrów rósł stale, pokrywano go z kas miejskich.**

Obecnie teatr łódzki znowu przeżywa okres **całkowitego załamania,** jest **już unieruchomiony, pracownicy techniczni przystąpili do strajku okupacyjnego, została ogłoszona upadłość, syndyk masy upadłości dokonuje spisu majątku, artyści stoją wobec widma braku pracy, Łódź wobec perspektywy utraty jednej z najważniejszych placówek kulturalnych.** Do tej sprawy trzeba przystąpić na zimno z dużym krytycyzmem i dużą dozą dobrej woli.

Zagadnienie teatru łódzkiego stało się żerem, dla niektórych lokalnych, żydowskich organów prasowych, dla niektórych stałych notorycznych recenzentów teatralnych, dla lokalnych mecenasów teatru i ambitnych opgromców teatru stał się odskocznią do przeprowadzania polityczno-personalnych rozgrywek i walk o dyrektorski fotel.

Obecna socjal - żydowska większość, po objęciu władzy na ratuszu łódzkim, jako **punkt honoru, wzięła sobie sprawę, zbadania gospodarki teatrów za obecnej dyrekcji, z teatrów na terenie Rady Miejskiej uczyniła najważniejsze zagadnienie, powołała nawet specjalną komisję.** Wiemy w czym rzecz leży, jak sprawy stoją. **W tej chwili przed Magistratem stoją ogonki przyszłych dyrektorów, czekają niecierpliwie, rozpychając się łokciami, na dyrektorski fotel.**

A obecni władcy Łodzi, bezpośredni właściciele teatrów łódzkich, **socjaliści ze sceny chcą zrobić trybunę, z której brzmieć będzie znana ideologia z okresu „Krzyczcie Chiny". I to jest istota tej niesamowitej wrzawy, harmidru i hałasu, jaki podniosła żydowsko - socjalistyczna prasa wobec zagadnienia teatru.**

Nasze stanowisko wobec teatru było zawsze krytyczne, czemu wielokrotnie daliśmy wyraz, nawet wtedy, kiedy dzisiejsi szermierze o „sanację" gospodarki teatralnej, słowa nie mieli do powiedzenia. Rozumiemy doskonale, **że istnieje konieczność radykalnego uzdrowienia teatrów zarówno finansowo jak i repertuarowo.**

Tylko jeśli się do tej sprawy podchodzi naprawdę z dobrą wolą, to nie trzeba **wprowadzać jarmarcznego wrzasku, nie włóczyć się po sądach, nie wywlekać rzeczy nieistotnych na światło dzienne, nie czynić z wartości kulturalnych brukowej sensacji.**

Teatr **jest wartością kulturalną, dla całokształtu naszego życia narodowego wielkiej doniosłości i wagi.**

W tej chwili nam i całej opinii polskiej chodzi o jedno, **ażeby nie pozbawiono Łodzi jedynej może placówki kulturalnej, która na łódzkim ugorze czasem przecież zakwitnie pięknym kwiatem, nie pozbawiano rzesz artystów i pracowników teatralnych warsztatu pracy, w który tyle przecież zapału, entuzjazmu, poświęcenia wnieśli i pragną wnieść, nie pozbawiano ich możności zarobkowania. To jest istota zagadnienia teatru.** (m)

Pożar wywołał panikę wśród Żydów

Łódź, 4. 5. W mieszkaniu Dawidowicza na pierwszym piętrze przy ul. Młynarskiej 5 wybuchł pożar, który spowodował ogromną panikę. Przybyłe pięć oddziałów straży opanowało szybko pożar. Pożar w tym domu, zamieszkanym przez 14 rodzin żydowskich, spowodował tylko nieznaczne straty, natomiast wskutek wyrzucania ruchomości przez objętych paniką żydowskich mieszkańców, powstały dość wielkie szkody.

Inwalidzi budują dom

Łódź, 4. 5. Związek Inwalidów przystępuje w bież. roku do budowy własnego domu związkowego. Na ten cel jeszcze przed kilku laty Związek Inwalidów otrzymał znaczną dotację od miasta, jednak pieniądze te leżały dłuższy czas bezużytecznie. (x)

Oszukał dostawców

Łódź, 4. 5. Zenon Jakubowski, właściciel owocarni przy ul. Bandurskiego 8, 17 listopada 1938 r. sprzedał owocarnię, uprzednio jednak wziął na kredyt od kupców Pawłowskiego i innych owoców południowych i krajowych na sumę 1000 zł. Długu nie zapłacił i zbiegł do Gdyni, gdzie go odszukano. Sąd Grodzki skazał Jakubowskiego za oszustwo na 6 mies. więzienia. (x)

Strajk okupacyjny 300 robotników

Łódź, 4. 5. W fabryce maszyn braci Lange (Andrzeja 21) wybuchł strajk okupacyjny 300 robotników na tle niewypłacania w terminie należności zarobkowych. Inspektor pracy zwołał na 5 bm. konferencję.

Pracownicy teatralni strajkują nadal

Kasjer sprzeniewierzył 7000 złotych

Łódź, 4. 5. — W marcu rb. ujawniono na stacji towarowej Łask, że 46-letni kasjer Roman Kisielewski przywłaszczył sobie sumę przeszło 7 tysięcy złotych.

Kisielewskiego pociągnięto do odpowiedzialności i wczoraj zasiadł on przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 1 rok więzienia i utratę praw na 5 lat.

Podjęcie robót kanalizacyjnych

Łódź, 4. 5. Roboty kanalizacyjne zostały podjęte z dniem 1 maja na kilku odcinkach. Między innymi podjęto budowę kanałów na ulicy Sieradzkiej od Piotrkowskiej do Rzgowskiej. Początkowo zatrudnionych zostało 600 robotników.

Przeprowadzane są obecnie roboty nad urządzeniem oświetlenia elektrycznego na ulicach nowych lub tych, które posiadały oświetlenie gazowe. Między innymi ustawione zostały słupy elektrycznych lamp na ul. Emilii. (x)

Socjalistyczna większość rujnuje miasto

Z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej — Przepłacanie terenów pod budowę ulic i targowiska — „Umarzanie" 16 000 zł, należących się miastu od Wolnej Wszechnicy i klasowych związków — Sprawa teatru

Łódź, 4. 5. — Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było sprawozdaniom komisji radzieckiej, dotyczącym spraw bieżących magistratu.

Przy sprawozdaniach głos zabierali przedstawiciele Obozu Narodowego, którzy w swoich wywodach podkreślali momenty, dotyczące oszczędnej i przewidującej gospodarki miejskiej.

Zostało złożone sprawozdanie komisji regulaminowo-prawnej w sprawie załatwienia zmian regulaminu, normującego porządek na targowiskach zwierzęcych i w handlu hurtowej sprzedaży mięsa. Z kolei omówiono sprawę uchwalenia szczegółowego planu zabudowania terenów, położonych w południowo-wschodniej części miasta.

Żywsze zainteresowanie wywołało sprawozdanie referenta komisji finansowo-budżetowej w sprawie nabycia placu pod budowę nowej ulicy od Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności, za który miasto zapłaci 40.000 złotych oraz sprawa nabycia terenów pod rozszerzenie ul. Grzybowej za 10.000 zł. Z ramienia Klubu Narodowego radny Grochowski wskazał na zbyt wysoką cenę zakupu terenów i na brak norm, które by regulowały sprawę nabywania gruntów od osób prywatnych. Radny Grochowski domagał się od Zarządu Miejskiego ustanowienia takich właśnie norm.

Przy rozpatrywaniu sprawy nabycia od I. K. Poznańskiego gruntu przy ul. Srebrzyńskiej na targowisko przemawiał z ramienia Klubu Narodowego radny Dembiński, przyznając konieczność powstania tego targowiska, zwrócił jednak uwagę na zbyt wysoką cenę pół miliona zł, którą musi zapłacić magistrat za ten plac. Magistrat mógł zmusić właścicieli do takich ustępstw. Ponieważ Klub Narodowy miał poważne zastrzeżenia przeciwko temu wnioskowi, radni Klubu Narodowego wstrzymali się od głosowania.

Z kolei rozpatrywano sprawę upoważnienia magistratu do wystawienia wekslu na sumę półtora miliona złotych na wypłatę dla dostawców miejskich. I przy tym wniosku radni Klubu Narodowego wnieśli zastrzeżenia, przy czym przemawiał z tego Klubu radny Grochowski, stwierdzając, że wystawienie weksli przez Zarząd Miejski zmniejsza zdolność płatniczą kas miejskich.

Poważną dyskusję wywołała sprawa umorzenia sumy przeszło 4 tysięcy złotych, należnej magistratowi od Wonej Wszechnicy Miejskiej oraz sprawa umorzenia przeszło 12 tysięcy zł od klasowych związków z tytułu należności za przewóz cegły oraz wybudowanie studni przy ul. Wodnej, gdzie, jak wiadomo, stoi gmach związków klasowych. Radni Klubu Narodowego podkreślali, że sprawa umorzenia tej kwoty jest niczym innym, jak subsydium, przyznanym klasowym związkom.

Socjalistyczny Zarząd Miejski w obecnych warunkach nie powinien sprawy tej w ogóle poruszać. Kwota ta winna być zwrócona Zarządowi Miejskiemu. Dlatego też Obóz Narodowy zdecydowanie wypowiedział się przeciwko temu wnioskowi.

Równocześnie duże zainteresowanie wywołało sprawozdanie komisji teatralnej, która badała całokształt gospodarki obecnej dyrekcji teatru.

Z ramienia Klubu Narodowego radny kpt. Grzegorzak podniósł, że w Łodzi powinien być teatr, który by był dla robotniczej Łodzi trybuną, z której rozszerzać się będzie kultura.

Jest jasnym, że teatr nigdy nie będzie imprezą dochodową. Trzeba się liczyć z tym, że do teatru Zarząd Miejski zawsze będzie dokładać. Jeśli jest tak, to należy wymagać od scen łódzkich, aby one były scenami naprawdę polskimi, które reprezentują kulturę polską i narodową.

Żydowscy oszuści na ławie oskarżonych

Dwukrotnie otwierali i „likwidowali" skład manufaktury, narażając wierzycieli na straty

Łódź, 4. 5. — Mendel Zaspir i Icek Łęczycki w 1936 roku otworzyli skład manufaktury przy ul. Piotrkowskiej 23. W końcu 1936 r. zaprzestali płacić weksle i skład po kryjomu zlikwidowali, a towar wywieźli. Wierzycielom, na których im zależało, wypłacili od 10 do 50 pct należności, innym nie dali nic.

Z początkiem 1937 roku znów uruchomili skład manufaktury pod firmą Tekstyl Bielski przy ul. Piotrkowskiej, przy czym Zaspir wniósł towaru ukrytego z poprzedniej likwidacji na sumę ok. 20 tysięcy zł. W lipcu 1938 roku znów zaprzestali płacenia weksli i skład zlikwidowali, narażając po raz drugi dostawców na straty.

Wspólnicy w rezultacie zasiedli jednak na ławie oskarżonych. Sąd Okręgowy zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę 6 bm.

Ujawnienie sprawców potwornego morderstwa

Małżonkowie Metzlerowie zamordowali tasakiem staruszkę Wojtczakową, po czym poćwiartowali zwłoki i ukryli je w polu

Łódź, 4. 5. Przed kilku dniami znaleziono na śmietniskach między ulicą Franciszkańską i Okopową poćwiartowane na kilka części zwłoki 80-letniej Józefy Wojtczakowej, wdowy zamieszkałej przy ul. Młynarskiej 3.

Prowadzone przez policję badania natrafiały na trudności, gdyż Wojtczakowa na ogół nie utrzymywała z nikim bliższych stosunków i trudno było ustalić z kim krytycznego dnia zetknęła się.

Niemniej policja zdołała ujawnić sprawców zbrodni w osobach małż. Metzler, zamieszkałych przy ul. Młynarskiej 3. Metzler jest współwłaścicielem domu przy ul. Franciszkańskiej 124, prowadził tam zakład masarski, ostatnio zaś mimo, że posiadał dostateczne środki utrzymania pracował w charakterze robotnika w firmie Góralski przy ul. Pomorskiej. W dniu 23 kwietnia rb. Metzlerowie zaprosili Wojtczakową do siebie, a gdy dzieci udały się do szkoły Metzler zabił staruszkę tasakiem, po czym zwłoki porąbali i wynieśli na pola. Mordu dokonali w celach rabunkowych, gdyż Wojtczakowa posiadała srebrne i złote monety z czasów przedwojennych, jak również pewną ilość gotówki w polskiej walucie.

Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Metzlerów oboje zatrzymano i osadzono w areszcie. Dzieci Metzlerów zostały przekazane do Izby Zatrzymań wobec braku opieki.

Na ślad faktycznych sprawców naprowadziła policję okoliczność, że cięcia spostrzeżone na ciele zamordowanej były zadane wprawną ręką, co nasunęło myśl, że zbrodni dokonał rzeźnik.

Kto przyjmuje ogłoszenia „Persilu"?

Głupia zaczepka „Expressu Ilustrowanego" pod adresem naszego wydawnictwa

Łódź, 4. 5. — Łódzki „Ekspress Ilustrowany" zaatakował pismo nasze, że mimo zamieszczenia oświadczenia „w kilku dni przed 16 kwietnia", iż „nie przyjmuje już żadnych ogłoszeń firmy „Henkel", reklamującej wyroby swe, jak „Persil", „Ata", „Henko" itd., w numerze 16 wychodzącej naszym nakładem „Ilustracji Polskiej" z datą 16 kwietnia rb. ukazało się ogłoszenie firmy „Persil", reklamujące proszek do czyszczenia „Ata".

Stwierdzamy, że oświadczenie nasze, iż przestaliśmy przyjmować ogłoszenia firmy „Persil", ukazało się w numerze 86 „Orędownika" z datą 14 kwietnia rb., natomiast ogłoszenie „Aty" zamieszczone zostało w numerze 16 „Ilustracji Polskiej", który drukowano w nocy z dnia 10 na 11 kwietnia rb. i oddano do sprzedaży w dniu 11 kwietnia rb., a więc na dwa dni przed wspomnianym oświadczeniem naszego wydawnictwa.

Chybiony atak „Ekspressu Ilustrowanego" spowodowany został tym, że napiętnowaliśmy „Głos Poranny" i „Republikę", iż reklamują proszek do czyszczenia „Ata", mimo, iż cała prasa polska postanowiła nie przyjmować ogłoszeń firmy „Persil". Napiętnowanie to nazwał „Ekspress Ilustrowany" „okrutnym".

Rzeczywiście — „okrutne"!...

SPORT

Rekordowa wypłata totalizatora w Rudzie Pabianickiej

Drugi dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej zgromadził zaledwie około 500 zwolenników totka. Publiczność odstraszyła niepogoda. Naogół zwyciężali nasi faworyci. Mimo deszczu i oślizgłego toru większych niespodzianek nie notowano. Zainteresowanie gonitwami było dosyć duże, przy niezbyt jednak wysokiej grze. Wyniki gonitw były następujące:

Gonitwa I (nagroda 900 zł dla 4-letnich i starszych koni — dystans około 2 100 m): 1) „Waad" (Opiszewskiej) w czasie 2:24 o jedną długość; 2) „Ewa" (p. Wodzińskiego); 3) „Mimoza" IV (p. Stokowskiej). Tot. zwycz. 13,50 zł, porz. 58 zł.

Gonitwa II (1 500 zł dla 3-letnich ogierów i klaczy, dyst. około 1 600 m) 1) „Verveine" (p. Mieczowskiego) w czasie 1:56.5, 2) „Abhos" (Stokowskiej), o półtroej długości pewnie. Tot. zwycz. 22 zł

Gonitwa III (nagroda 1 000 zł dla 3-letn. koni — dyst. około 1 300 m): zwyciężył nasz faworyt „Bar" o półtorej długości w czasie 1:33, 2) „Pałanka" (Mieczkowskiego). 3) „Lowe Song" (st. Krasne). Tot. zwycz. 18,50 zł, franc. 13.50 i 22,50 zł, porządowy 780 zł. Na starcie zostały Ballada i Orion.

Gonitwa IV (nagroda zł 1 200 dla 4-letn. i starszych ogierów dyst. około 2 100 m): zwyciężył również nasz faworyt „Wisconti" (p. Weżyka), 2) „Muszkietier" (p. Gawłowicza), 3) „Delawal" (st. Wierzbno). Tot. zwycz. 8.50 zł, franc. 7 i 13 zł, porządk. 149 zł.

Gonintwa V (nagroda 1000 zł dla 4-latków i starszych koni — dyst. około 2.100 m): 1) „Fenszek" (Peretiatkowicza, w czasie 2:34, łatwo o 2 długości), 2) „Elf" (Wodzińskiego), 3) „Cacko II" (Płoszajskiej). Tot. zwycz. 17 zł, franc. 7 i 6.50 zł, porządkowy 41 zł.

Gonitwa VI (nagroda 800 zł dla 3-letnich koni — dyst. około 2.100 m): 1) „Sunak" w czasie 2:36 po walce o łeb (Szulginowej), 2) „Samum II" (Enderów), 3) „Parabola" (st. Krasne). Tot. zwycz. 60.50 zł, franc. 9.50, 7.50 i 7 zł. Totalizator porządkowy zanotował tym razem rekordową wypłatę w wysokości 2766 zł.

Co to ma znaczyć?

Widzewska Manufaktura nie wypłaciła stosownie do swego zobowiązania zadeklarowanych przez robotników pieniędzy na Pożyczkę Przeciwlotniczą

Łódź, 4. 5. — Widzewska Manufaktura miała według ustalenia z robotnikami wypłacić jednorazowo zadeklarowane przez nich sumy pożyczki obrony przeciwlotniczej. Tymczasem w dniu wczorajszym, tj. w czwartek, firma zwróciła podpisane przez robotników deklaracje i poleciła im wypłacać indywidualnie zadeklarowane sumy. Oczywiście, że robotnicy na to nie mogą sobie pozwolić ze względu na swój stan finansowy.

Na domiar złego firma odłożyła termin wypłaty, która miała być dokonana w dzisiejszy piątek. Wypłata została odłożona na środę przyszłego tygodnia.

O popieranie krajowych włókien i wełny

Wełnę, szmaty i odpadki wolno przywozić dopiero po przedstawieniu dowodu zakupienia krajowych włókien

Łódź, 4. 5. Instrukcja Min. Przemysłu i Handlu w sprawie popierania krajowych włókien syntetycznych i wełny krajowej, które miały być wprowadzone od 1 lipca 1939 r. zostały przyśpieszone i od 1 maja rb. obowiązują w całej rozciągłości. Wobec tego pozwolenia na przywóz wełny pranej, czesanej, szmat i odpadków wełnianych w ramach kontyngentu naj—ajwięcej wydawane będą importerom po uprzednim przedstawieniu przez nich dowodu zakupu krajowych włókien syntetycznych w ilości wskazanej przez instrukcje, względnie po złożeniu oświadczenia, że dowody te złożone będą do 15 czerwca 1939 r.

Pozwolenia na przywóz wełny brudnej, wełny pranej i czesanej, oraz szmat i odpadków wełnianych wydawane będą przez importerów dowodu zakupu odpowiedniej ilości wełny krajowej względnie złożenie oświadczenia, że taki dowód będzie złożony najpóźniej do 15 sierpnia 1939 r. w Komitecie Przywozowym.

Radio

Czwartek, 4 maja

11,57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja południowa; 14.00 muzyka symfoniczna; 14,50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15,00 rozmowa technika z młodzieżą.

16.00 dziennik popołudniowy; 16.40 orkiestra mandolinistów „Kaskada"; 17.50 „Chłodnictwo — spiżarnia gospodarki żywnościowej" pogadanka wygł. inż. Andrzej Radoliński (z Poznania); 18.00 życie młodych — „Radosna wędrówka" — pogadanka — wygłosi Edward Wróblewski; 18.25 wiadomości sportowe lokalne; 18.30 Ludwik v. Beethoven — Trio op. 70 nr. 1 D-dur; 19.00 „Budujmy silne lotnictwo".

20.35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro, 21.00 „wieczór muzyczny u Karłowiczów" — audycja literacko - muzyczna w oprac. Jerzego Młodziejowskiego (z Poznania); 21,45 wiedza i książka: O książce „Młodzież sięga po pracę" — wygłosi Jerzy Michałowski; 22,10 koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; 23,00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego

SPORT

Hippika

(sp) **Mjr Filipponi zdobył nagrodę Rzymu.** W czwartym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Rzymie odbył się konkurs o nagrodę stolicy Włoch. Zwyciężył mjr Filipponi (Wł.) na koniu „Nasello", przed por. Bettonim (Wł.).

Gimnastyka

(sp) **Stypendium dla Kosmana.** Pragnąc umożliwić Edmundowi Kosmanowi, kilkokrotnemu mistrzowi Polski w gimnastyce, normalne ukończenie studiów w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, do której Kosman był przyjęty w roku ubiegłym jako słuchacz nadzwyczajny, Związek Sokolstwa Polskiego przyznał Kosmanowi jednorazowe stypendium w wysokości zł 658.

(sp) **Wielka ruchliwość Sokołów w roku 1939.** W związku z ogólnym naprężeniem międzynarodowych stosunków politycznych obserwowanych w ostatnich miesiącach postanowił zarząd Związku Sokolstwa Polskiego zorganizować w roku bieżącym aż 4 wielkie manifestacje narodowe — „zloty Sokołów" — dla wykazania swej gotowości organizacyjnej, przygotowania fizycznego i zamanifestowania wraz z całym społeczeństwem siły zdrowego ducha.

Na zielone święta, 28 i 29 maja, odbędzie się wielki zlot Sokołów we Lwowie, 2 lipca zlot Dzielnicy Wielkopolskiej w Poznaniu — zawody sportowe rozpoczną się 28 czerwca, 13 sierpnia **zlot Sokołów w Wilnie**, a dnia 15 sierpnia **zlot zaolziański w Cieszynie i Orłowej.**

W przyszłym roku zaś urządzony będzie zlot Sokołów w Gdyni.

Ćwiczenia zlotowe wykażą naocznie twardą siłę mięśni polskich, z którymi najeźdźca musiałby się liczyć.

Lekka atletyka

(sp) **Mistrzostwa Bydgoszczy.** W czasie igrzysk sportowych z okazji 3 Maja rozegrano w Bydgoszczy mistrzostwa miasta oraz urządzono eliminacje na spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Pomorze w 18 maja w Bydgoszczy.

W biegu na 100 m mistrzostwo zdobył Rusinek (WKS Bydgoszcz) 11.8 2) Błażejewski z inowrocławskiej Goplanii; 400 m: 1) Hocheisel (WKS Bydgoszcz) 55,2, 2) Kozłowski (Goplania): 60 m pań: 1) Romanowska (Ciszewski) 8.8; 100 m pań: 1) Romanowska 14.5 o metr przed Sowińską (Sokół Bydgoszcz). Młot (eliminacja): Kordas 48.02 m (nowy rekord Pomorza) dotychczasowy 46.64 m.

Imponująca była w dniu 3 Maja defilada sportowców na stadionie miejskim, w której udział wzięło ponad 1 400 zawodników. Prowadził defiladę stary druh - Sokół Głowacki. Organizacja całości zawodów, przeprowadzona sprawnie, spoczywała w rękach mgr Zakrzewskiego.

Piłka ręczna

(sp) **II kolejka mistrzostw Łodzi w szczypiorniaku.** W dniu jutrzejszym rozpoczynają się rozgrywki II serii w szczypiorniaku męskim i żeńskim o mistrzostwo Łodzi. Na sobotę i niedzielę wyznaczono następujące spotkania:

Szczypiorniak żeński — sobota 6 maja, boisko Znicza: Znicz — ŁKS; boisko Wimy: Wima — Zjednoczone; niedziela, boisko Wimy: Wima — Znicz i boisko IKP: IKP — Zjednoczone.

Szczypiorniak męski: sobota, boisko Wimy: Wima — IKP; boisko TUR: ŁKS — TUR; niedziela, boisko TUR: TU R— IKP i boisko ŁKS· ŁKS — Znicz. W mistrzostwach żeńskich prowadzi Znicz, w męskich natomiast ŁKS bez utraty punktów.

(sp) **Łodzianki grają w Kownie.** W dniu 8 maja uruchomiony zostanie w Warszawie obóz kondycyjny dla żeńskiej drużyny koszykówki, która w dniu otwarcia mistrzostw Europy koszykówki męskiej, a więc 21 maja, rozegra w Kownie, jako reprezentacja Warszawy spotkanie z reprezentacją Kowna. Na obóz ten PZPR powołał następujące zawodniczki: Filipiakównę, Gruszczyńską, Janicką i Nawrocką (IKP), Wardyńską i Brzóstowską (AZS Warszawa), Kamecką i Szulmeyer (Polonia) i Kremerównę (AZS Lwów). Jak widać Łódź daje do tej reprezentacji najwięcej zawodniczek, bo 4. Uderza przy tym pominięcie Głażewskiej. Zawodniczki pozostaną na obozie do dnia wyjazdu.

(sp) **Surowa kara.** Amanowicz Zb. (ŁKS) zawodnik piłki ręcznej został ukarany dyskwalifikacją na przeciąg jednego roku za rozmyślne uderzenie przeciwnika na meczu.

Piłka nożna

(sp) **Nikt niemyślał o sprowadzeniu Anglików do Łodzi.** Pogłoski o możliwości przyjazdu do Łodzi znanej angielskiej zawodowej drużyny piłkarskiej Stoke City są o tyle nie ścisłe, iż zarząd ŁOZPN nawet nie zastanawiał się poważniej nad tą ofertą. Angielscy piłkarze żądają za jeden mecz zbyt wysokiej, jak warunki łódzkie, kwoty 9 tys. zł. Warunki takie z góry przekreślają możliwości nawiązania i prowadzenia jakichkolwiek pertraktacyj, toteż propozycja ta została z miejsca odrzucona przez przedstawicieli ŁOZPN na meczu Łódź — Śląsk. W sprawie tep w ogóle nie zwoływano żadnego specjalnego posiedzenia prezydium ŁOZPN.

Zapaśnictwo

(sp) **O mistrzostwo Łodzi.** W nadchodzącą niedzielę, 7 maja wznowione zostaną spotkania zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego. Odbędą się dwa mecze: Wima walczy z Zjednoczonymi w hali Wimy o godz. 11 — przedmecz juniorów Wima — IKP (w 8-miu wagach). W Pabianicach spotyka się Kruszender ze Strzeleckim K. S.

Zapisujcie się na członków Pol. Czerwonego Krzyża!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n .745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Sprzedam
nowy dom rodzaj willki piętrowy przedmieście Poznania parcela wpłaty 10 tysięcy — lub zamienię na większe gospodarstwo dopłacę — przejmę dług. Oferty Orędownik Poznań zd 81 038.

Dom
3 morgi wydzierżawię Sękowo, pow. Szamotuły. Infromacje: Strzelecka 28 — 6. zd 80 704

2. PIENIĄDZ

10 000,—
potrzebuję na pierwszą hipotekę. Oferty Orędownik Włocławek. N 21 596

50 000,—
na I hipotekę nowego młyna z gospodarstwem wartości 300 000 zł na wsi poszukuję. Na życzenie wolne mieszkanie z elektrycznością. Oferty Orędownik. Poznań zd 80 783

7. SPRZEDAŻE

Barak
4×6 nowy, parcela 500 m² sprzedam. Rumja. Zagórze. Dębogórska 12. N 21 873

Maszynę
trykotarską mało używaną saneczkową 7 ka. 50 ctm. tanio sprzedam, lub zamienię na motocykl rowerowy. Oferty agentura Orędownika Rawicz. N 21 601

Restaurację
kolonialkę sprzęty kuchenne, gospodarskie itd, dobra egzystencja duża wieś, kościół, wójtostwo — sołectwo, zaraz sprzedam, powód konieczny wyjazd. Oferty Orędownik Poznań zd 80 894

Deski podłogowe
czyste boki 20 mm — budulce wszelkiego rodzaju, według list pomiarowych — dostarcza po cenach umiarkowanych: Tartak: M. Perkiewicz, Ludwikowo, p. Mosina. P 4631-18.68

Auto - Rozbiórka
nowo założona firma poleca używane części samochodowe, podwozia, konne ogumione, proste osie, opony dętki, ceny konkurencyjne. Poznań Dąbrowskiego 83/85 telefon 88-16. zd 78 652

Piekarnia
cukiernia korzystnie do odstąpienia za 3.000 zł. Zgłoszenia Agentura Orędownik Konin. N 10 787

Piekarnię - kolonialkę
galanterią na wsi przy młynie i mleczarni wydzierżawię z powodu niefachowości. Egzystencja pewna dla fachowca i rzutkiego kupca. Oferty Orędownik Poznań zd 80 782

Motor
leżący 5 k. prawie nowy waga decymalna 500 kg, 2 pompy tłoczące ssące 2 wahadłowe i pompę Dyaframa 10 000 ltr. sprzeda Kotliński Kórnik. N 21 599

11. KUPNA

Maszyny
rzeźnickie Kutter i Wolff kupię. Oferty Orędownik. Poznań zd 80 873

23. ROZMAITE

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240. ng 10 109-10

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Gospodyni
lat 28, poszukuje posady od zaraz lub 15 maja na probostwie. Oferty Inowrocław — Stare Miasto 64 Paczkowska. Ng 21 590

b) Inni

Kowal
kawaler lat 35 poszukuje posady, znający dobrze swój zawód maszyn rolniczych kursem kucia koni. J. Pniewski. Klecko, powiat Gniezno. N 9398

Uczeń
ogrodniczy 1½ roku nauki szuka miejsca celem dokończenia. Oferty do Orędownika, Poznań zd 80 821

Inwalida
nisko procentowy, powstaniec. — żonaty, rzemieślnik prosi o jakąkolwiekbądź pracę, złożę gwarancję 200 zł. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 80 672

Fryzjer
męski, początki damskiej poszukuje posady, Zgłoszenia Inowrocław, Jacewska 82 — 2. N 21 585

27. WOLNE MIEJSCA

Agenta
energicznego na teren Gdyni poszukuje Hurtownia Papieru w Gdyni. Orędownik, Gdynia. N 21 874

Fryzjer
damsko-męski potrzebny, Gdynia, Oksywska 13. fryzjer. N 21 872

Czeladnik kowalski
specjalista na powózki, podkuwacz koni potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia J. Dutkowski Ostrów Wlkp. Kaliska 45. zd 81 078

Podróżujący
dzielny, energiczny na Gdynię, pow. morski i Gdańsk poszukuje Hurtownia Papieru. Zaprowadzeni w branży papieru mają pierwszeństwo. Orędownik. Gdynia. Ng 21 876

Piekarz
kartą rzemieślniczą samodzielny poszukuje pracy, złożę gwarancję w gotówce. Łaskawe oferty Orędownik Poznań zd 81 021.

Fryzjerka
na żelazkową robotę potrzebna na stałą posadę dobrym wynagrodzeniem zaraz albo od 15. 5. Z. Owsiński. Kościerzyna, św. Jana 1 — 2. N 21 595

Kucharka
na letnisko znająca kuchnię restauracyjną i wszelkich prac potrzebna zaraz. Podać warunki Orędownik. Poznań zd 80 196

Fryzjer
potrzebny pomocnik na wodną ondulację ewentl. i męskie. Włocławek. Kościuszki 14/16. Fryzjernia. N 21 597

Pomocnik
stolarski — stałą pracę fornierowaną, białą od zaraz. Gościniak. Nekla. N 21 603

Czeladnik
krawiecki potrzebny zaraz Grochowalski, mistrz krawiecki Kiszkowo, pow. Gniezno. N 21 605

Służący
kawaler potrzebny od 15. V. — Radoński. Górka p. Kostrzyn. zd 80 758

31. ROZRYWKA

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 6 maja

6.30 aud. poranne; **11.00** „Śpiewajmy piosenki"; **11.25** muzyka (płyty); **11.30** audycja dla poborowych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Historia o ziemnych ludkach" z ilustr. muzyczną; **15.30** muzyka w wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej; **16.00** dziennik; **16.08** wiad. gospodarcze; **16.20** kronika literacka; — **16.35** pieśni M. Ravela w wyk. Walerii Jędrzejewskiej (sopran); **17.00** Tr. nabożeństwa majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Kazanie wygłosi O. W. Natkański; — **18.00** „Białystok podbija Chiny i Kolumbię" — pog.; **18.10** muzyka lekka (płyty); **18.30** audycja dla Polaków za granicą; **19.15** koncert rozrywkowy (ze Lwowa); — **20.00** skrzynka rolnicza; **20.15** d. c. koncertu rozrywkowego (ze Lwowa); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** „Miłość cygańska" — operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. Wyk.: M. Ork. i Chór P. R. oraz soliści; **22.55** przegląd prasy; — **23.00** ostatnie wiadomości; **23.15** muzyka taneczna (płyty).

KRAJOWE

Toruń — **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **13.00** dla każdego coś płyty; **18.00** „On i ona" — felieton; **18.15** płyta; **18.25** sport; **20.00** „Robimy porządki w oborze".

Katowice — **5.30** montaż płytowy; **14.00** pieśni majowe; **14.10** muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Rozgł. Kat.; **14.50** giełda; **18.00** muzyka kameralna; **18.25** sport; **20.00** pog. aktualna; **20.10** muzyka (płyty).

Kraków — **8.10** płyta za płytą; **14.00** pieśni majowe; **14.10** muzyka z Katowic; **14.55** wiad. gospodarcze; **18.05** flet jako instrument solowy. Wyk.: J. Skawiński (flet), Ol. Łapicka (fort.); **20.00** sport; **20.05** pog. aktualna.

Łódź — **5.35** muzyka (płyty); **14.00** pieśni majowe; **14.10** muzyka z Katowic; **14.50** giełda; **18.00** „Praca" — montaż literacko-muzyczny; **18.25** sport; **20.00** utwory ksylofonowe (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.25 Koszyce — Orkiestra wojskowa. **16.20 Budapeszt** — Kwintet jazzowy. **15.30 Sofia** — Muzyka lekka. **16.45 Ryga** — Muzyka współczesna z płyt. **18.00 Strasburg** — Muzyka kameralna. — **Londyn Reg.** — Soliści amerykańscy (zdjęcie). **18.10 Poste Parisien** — Melodie operetkowe. **18.25 Hilversum I** — Chór dziecięcy. — **18.30 Sofia** — Kwartet mandolinistów. **19.00 Berlin** — Słynni dyrygenci i muzyka lekka. **Lille** — Melodie operetkowe. **19.15** — **Bruksela fr.** — Melodie filmowe. **Koenigsw.** — Muzyka rozrywkowa. **Poste Parisien** — Wielcy muzycy. **19.30 Londyn Reg.** — Koncert ork. (w progr. Śpiąca królewna Czajkowskiego). **20.15 Wiedeń** — „Dorotea" opt. Veterlinga. **Koenigsw.** — Muzyka rozrywkowa. **20.30 Kolonia** — Koncert życzeń. **Rennes** — Koncert symfoniczny. **Sztokholm** — Rapsodia na tematy Kerna. **21.15 Radio Romania** — Przeboje przedwojenne i walce z operetek. **Luksemburg** — Koncert symfoniczny. **21.30 Monte Ceneri** — Muzyka szwajcarska. **22.10 Mediolan** — Muzyka rozrywkowa. **Bruksela fl.** — Koncert popularny. **22.20 Monachium** — Muzyka taneczna. **22.30 Poste Parisien** — Muzyka symfoniczna (płyty). **Wiedeń** — Koncert w wyk. ork. i sol. **23.00 Bruksela fl.** — Utwory Strawińskiego, Mozarta i in. **Frankfurt, Hamburg** — Muzyka taneczna. **23.05 Londyn Reg.** — Koncert popularny. **23.30 Droitwich** — Muzyka lekka. **24.00 Rzym** — Muzyka lekka. **Sztutgart** — Melodie ludowe i pieśni.

Humor zagraniczny



100-procentowa kompromitacja.

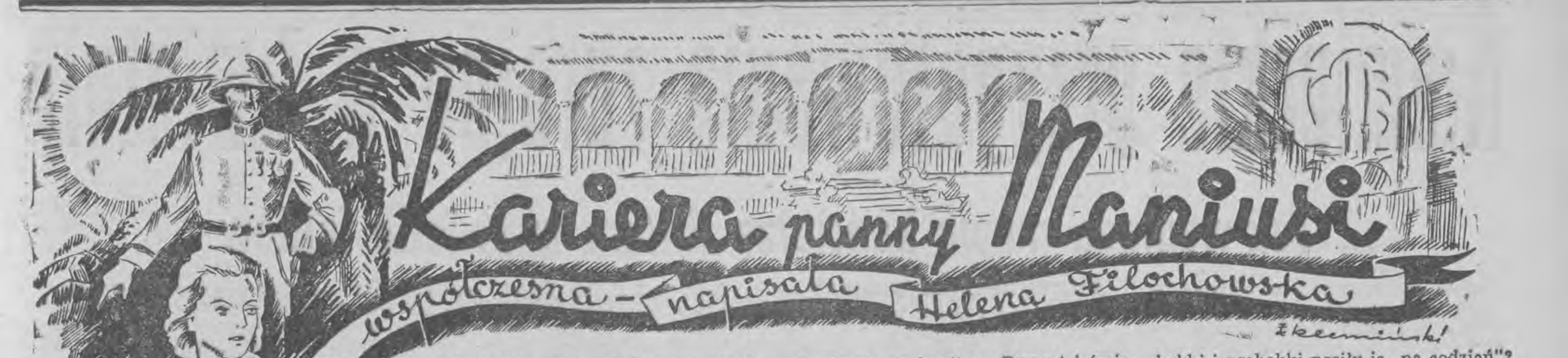
— Pański zawód?
— Instruktor w szkole jazdy samochodowej. (M)

(„Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy. b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 98.



Kariera panny Maniusi

współczesna powieść — napisała Helena Filochowska

39)

— Chcą ją zamordować, a ja nikczemna, martwię się tylko o siebie — zachłysnęła się bolesnym wstydem Maniusia.

„Mitia mnie zabiera i chce mnie ukryć na kilka miesięcy. Za jakiś czas, aż się wszystko uspokoi (nie chcę, abyś miała choćby cień przykrości), Grubcia przyjedzie do ciebie i poprosi, abyś zechciała wrócić do dawnej pracy. Bo ona sobie bez ciebie nie da rady, Blanchefleur, a przecież chleb i dach nad głową tylu ludzi zależą od dalszego powodzenia naszych ateliers, prawda? Więc liczę na ciebie i z góry dziękuję ci za pomoc. Pamiętaj o mnie, myśl o mnie, Blanchefleur..."

— I jeszcze w chwili tego nagłego, jak piorun wyjazdu serce jej pamiętało o mnie. „Liczę na ciebie i z góry dziękuję ci za pomoc"... Znów ta, zawsze czuwająca, nie wyczerpana dobroć. Wiedziała, że nawet w jej pustym mieszkaniu stuk remingtona choć trochę mnie pogodzi z tą nieoczekiwaną, jak znienacka zadany cios rozłąką. I że w różowym i złotym studio, w popielatej ciszy jej gabinetu znajdę odblask tej feerii, w które ona zamieniła moje biedne, zdeptane, nic nie znaczące życie...

FAMILIJNY BANKIET

Cały dzień, przeżyła, jak ogłuszona i na pół przytomna.

Trzeba było mocno zacisnąć zęby, przyjąć zaproszenie państwa Toussaint i zjeść obiad w restauracji pierwszorzędnej, ale ponurej, jak bufet kolejowy trzeciej klasy.

Nenée Simon niezmordowanie odświeżała z kapitanem Dupont wspomnienia dzieciństwa. Opasły pan Toussaint sypał dowcipami, rechotał i mimo swoich milionów z pasją wycierał chlebem sos z talerzy i pochłaniał ten chleb z głośnym, pracowitym żuciem.

Maniusia uśmiechała się blado i udawała, że je. Ale kiedy podano *ravioli*, rodzaj twardych, jak kamienie pierożków z siekanym mięsem, pływających w oliwie i rozgniecionych, hojnie zaprawnych czosnkiem pomidorach, zżółkła z obrzydzenia i musiała prędko wypić szklankę wody. Przypomniała sobie, jak kiedyś przechodziła z mężem koło tej właśnie restauracji i zatrzymała się przed oświetlonymi oknami suteren, gdzie mieściły się kuchnie. W nigdy chyba niemytych olbrzymich garnkach żelaznych gotowały się na kominie jakieś potrawy. Na czarnym z brudu stole nagi do pasa Murzyn o kędzierzawych, rozczochranych włosach miesił rękami ohydną, ciemną masę siekanego mięsa. A gruby kucharz w poplamionym fartuchu i bez białej, płóciennej czapki na głowie pakował co chwila palce do owej okropnej masy, probował ją, solił i znów próbował.

— Janku, jakże komisja sanitarna może na coś podobnie potwornego pozwolić? — oburzyła się Maniusia.

I oto podano tę straszliwą potrawę, którą całe towarzystwo delektowało się z uniesieniem, jak najwytworniejszym przysmakiem.

Kiedy po obiedzie całe towarzystwo zasiadło na zaśmieconym niedopałkami papierosów tarasie kawiarni, pani Toussaint bąknęła:

— Straciłaś niedawno dziecko, Marie.

— Nie dotykajcie tej mogiłki... Nie profanujcie tej mojej jedynej świętości — pomyślała błagalnie Maniusia.

— To był syn i podobno bardzo ładny — dodała Nénée, chcąc się przypodobać kapitanowi Dupont i rzuciła mu spod rzęs niemą niby to kondolencję.

Łagodna twarz Maniusi nagle skrzepła, stężała w twardą, odpychającą maskę. Aż zbladła z wysiłku, aby nie krzyknąć z płaczem: „Milczcie!" Przez chwilę oddychała głęboko i miarowo, żeby opanować szalone bicie serca, które rozsadzał ból i gwałtowny, nigdy dotąd nie odczuwany gniew. Zacięła wargi, nakazała im milczenie i długo, bez zmrużenia powiek, patrzyła na obie kobiety. Pomyślała, że ich tłuste od karminu usta, umiejące uśmiechać się tylko do mężczyzny, nie powinny nigdy wymawiać słowa d z i e c k o, w którym jest cała niewymowna słodycz i jasność, czystość, piękno i świętość życia.

Kapitan Dupont, uderzony milczeniem pań, przerwał szczegółowe opowiadanie szwagra, w jaki sposób „zrobił" swój piąty milion i zapytał wesoło:

— Cóż to za minuta milczenia? Na czyją cześć?

Nénée przypudrowała nos, szkarłatną kredką przesunęła po zadąsanych ustach i spojrzała znacząco na Maniusię.

To ona nam psuje humor — odpowiedziała wzrokiem kapitanowi Dupont z miną skrzywdzonej dziewczynki.

Obrócił się ku Maniusi i zapytał niechętnie:

— Co ci jest?

Westchnęła lekko i przypomniała



— *A gruby kucharz w poplamionym fartuchu...*

sobie słowa Tamary, które ze swoim miłym, dobrym uśmiechem powtórzyła jej wczoraj pani Grubbe: „Blanchefleur, odwagi". Pomyślała o Tamarze, o baziach, o Stasiu Brzeskim, o smutnym Korczaku bez ręki, o „Grubci". I jej przed chwilą skrzepła, jak w nagłym mrozie twarz ożyła i złagodniała. Jak gdyby owiało ją ciepło tych kilku bliskich serc, błogosławione tchnienie ich dobroci i przyjaźni.

Spojrzała na kapitana Dupont i śmiejąc się, powiedziała żartobliwie:

— *Ame slave* (słowiańska dusza).

Pan Toussaint zarechotał, jak z niesłychanie udanego dowcipu, za nim roześmiali się wszyscy i familijny bankiet zakończył się pogodnie.

— — — — — — —

Kładąc się spać późnym wieczorem, Maniusia pomyślała z ulgą, że państwo Toussaint już sobie nareszcie pojechali zwiedzać oazy na Saharze i po drodze odwieźli „fascynującą wdowę" do jej krewnych, właścicieli majątku pod Oranem.

Przyśniła jej się Tamara, wsiadająca do samolotu w swoim ślicznym płaszczu z białej skóry i w białym, skórzanym hełmie. Rzuciła jej uśmiech, różę i powiedziała: „Blanchefleur, odwagi". Nadszedł Staś Brzeski i zawołał wesoło: „Panno Maniusiu, czekamy na panią!" Korczak machnął pustym rękawem i nagle wyrosła mu ręka. „Grubcia" w swej wytwornej, czarnej toalecie „direktrisy" wyjrzała zza złotej kotary studia i szepnęła: „Niech pani jeszcze, broń Boże, nie przychodzi. Moskiewscy agenci z G. P. U. nie mogli znaleźć Tamary, więc zastrzelą panią".

Ale Maniusia nic a nic się nie bała. Bo nagle, jak zielony najcudniejszy dywan rozesłała się przed nią pewna ukochana w dzieciństwie miedza, porosła różowymi stokrotkami, macierzanką i jałowcem.

I nad uśpioną głową Maniusi, jak namiost szczęśliwości i ukojenia dobry Bóg rozpiął cichy błękit polskiego, letniego nieba.

BURZLIWA ROZMOWA

— Chciałbym z tobą pomówić, Marie. Siostra moja była po prostu zgorszona, że pozwalam ci na tę twoją pisaninę na maszynie — rzucił kiedyś po obiedzie kapitan Dupont. — Żadna żona oficera — zachłysnął się kawą, a Maniusia, podsuwając mu papierosy, wtrąciła z tą denerwującą go, od kilku zaledwie miesięcy nabytą pewnością siebie „samodzielnej kobiety".

— Te wszystkie panie miały posag i urządzenie mieszkania, a ja nie miałam nic. Przez tyle lat nigdy cię o nic nie prosiłam i nawet nie wspominałam, że mi potrzeba płaszcza, sukni czy bucików. Parę razy musiałam zrezygnować z wyjścia z tobą w niedzielę, gdyż nie miałam w co się ubrać. Mieszkanie nasze było tak brzydkie, że nie mogliśmy złożyć wizyt twoim żonatym kolegom, którzy musieliby nas rewizytować. Powiedziałeś mi kiedyś, że za mało oszczędzamy, abyś mógł poświęcić większą sumę na urządzenie domu. Więc, oczywiście, z wdzięcznością skorzystałam z propozycji księżnej i w parę miesięcy później nasze mieszkanie zmieniło wygląd, a ja mogłam odświeżyć i uzupełnić moją garderobę. I od dnia, w którym zaczęłam na nowo pracować, czuję się stokroć szczęśliwsza i mniej wobec ciebie, Janku, skrępowana. Przecież ja nigdy o tym nie zapominałam, że nie miałam nawet wyprawy — głos jej załamał się w krtani i w spuszczonych oczach zjawił się dawny, zimny i bolesny cień.

Kapitan Dupont wzruszył niecierpliwie ramionami.

— Wychodząc za mnie, wiedziałaś że nie jestem milionerem, że nie mogę otoczyć cię zbytkiem, ustroić w futra i brylanty.

Potrząsnęła głową i nalewając mężowi drugą filiżaneczkę czarnej kawy, potwierdziła spokojnie:

— Wiedziałam.

Zawahała się, z wysiłkiem przemogła swój wstręt do poruszania spraw pieniężnych i mówiła półgłosem:

— Nigdy nie marzyłam o futrach i brylantach. Może dlatego, że moje babki i prababki nosiły je „na codzień"? Nie wiem.

Spojrzał na nią, jak kiedyś z tym trudnym do zniesienia politowaniem, które ją zabolało, jak policzek. I dokończyła już bez wahania i bez przykrości:

— Wiedziałam, że nie jesteś milionerem, Janku. I mimo twoich wyrzutów, że za mało oszczędzam, ograniczyłam moje osobiste potrzeby do tego stopnia, że od czasu naszego ślubu zdołałeś z twojej niewysokiej pensji odłożyć w banku około osiemdziesięciu tysięcy franków.

Ręka kapitana Dupont, niosąca do ust filiżankę z kawą, znieruchomiała w powietrzu. Zza nieśmiałej, cierpliwie i często przez łzy uśmiechającej się istoty, którą tak niedawno jeszcze była jego żona, wyjrzała znów jakaś inna, nieznajoma kobieta. Patrzyła mu spokojnie w oczy i wymieniała sumę zaoszczędzonych pieniędzy, o których nigdy jej nie wspominał, może dlatego, że pieniądze są sprawą poważną, a o sprawach poważnych nie mówi się z kobietami.

Wyjaśniła, powoli składając serwetkę:

— Zostawiłeś kiedyś na stole list z banku „*Crédit Lyonnais*". Porządkując twoje papiery, niechcący zobaczyłam wysokość konta i ucieszyłam się, że tak znów bardzo źle nie było z tym moim oszczędzaniem. I choć masz złe wyobrażenie o gospodarowaniu Polek, wątpię, czy kapitan Binet, stale chory na żołądek, gdyż żona karmi go tanio i na margarynie, odłożył połowę tej sumy. Ale za to pani Binet, która często przegrywa w karty w kasynie oficerskim, płaci za parę pończoch około stu franków, dwieście pięćdziesiąt za parę luksusowych pantofli, bywa na wszystkich balach i ma dwie szafy sukien.

Hałaśliwie mieszał łyżeczką kawę w filiżance i choć go ogarniała złość, musiał przyznać, że w słowach Maniusi było dużo prawdy. A ponieważ milczał, pomyślała, że powie mu dziś wszystko i może przekona go, że nie powinien odbierać jej tej jedynej radości, którą była praca u Tamary.

Wstała, i przez otwarte oszklone drzwi patrzyła na ciemnoniebieskie, już buchające żarem niebo. Mówiła bez gniewu, bez żalu, ze spokojem istoty, która długo męczyła się i cierpiała w samotności:

— Wszystko znosiłam, Janku i nigdy na nic się nie poskarżyłam. Ani, że mi bywało zimno w naszym nieopalanym mieszkaniu, ani że zamęczam się ciężką pracą domową, ani że duszę się tą moją okropną samotnością. Przecież tak strasznie tęsknię do kraju i ani razu nie powiedziałam ci, że odżyję, odrodzę się, jeżeli choć raz przez tyle lat tam pojadę. I kiedy miałam zostać matką, tak ogromnie pragnęłam, aby to dziecko przyszło na świat w Polsce, w zdrowym klimacie, wśród dobrych, życzliwych ludzi. U nas dzieci są takie szczęśliwe, otoczone miłością całego społeczeństwa. Chciałam ci przywieźć dziecko pod jesień, kiedy tu ustają te potworne upały, epidemie, te niezliczone pogrzeby europejskich i arabskich niemowląt, które przepełniały mnie trwogą. A przecież nawet ci nie powiedziałam o tym moim marzeniu. I dziecko umarło. Umarło, a ja zostałam sama z moją rozpaczą, bo ty, jako żołnierz inaczej patrzysz na śmierć. Nie, jak na tragedię, ale, jak na zwykłe, codzienne zdarzenie.

— Bo śmierć jest zwykłym, codziennym zdarzeniem — przerwał chmurnie i spojrzał na zegarek.

— Nie dla mnie — powiedziała więznącym w krtani głosem. — Mnie ta śmierć moralnie zabiła. I praca u Tamary ocaliła mnie od czegoś okropnego.

— Robisz z życia tragedię — rzucił ostro. — To wasza słowiańska specjalność. A na te wszystkie zarzuty, że mieszkanie było brzydkie i zimne, że nie miałaś się w co ubrać, że nie pojechałaś do Polski i że dziecko tam właśnie nie przyszło na świat, mam tylko jedną odpowiedź: nie jestem milionerem

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niemieckie przygotowania zbrojne w kwietniu

Jak wygląda mowa kanclerza Hitlera w świetle faktów

Kanclerz Hitler, przemawiając w Reichstagu, powiedział: „Polska powołała pod broń oddziały wojskowe, mimo, iż Niemcy ze swej strony w ogóle nie powołały ani jednego żołnierza i

WCALE NIE MYŚLAŁY O TYM, ABY GDZIEKOLWIEK PRZECIWKO POLSCE ROZPOCZYNAĆ AKCJĘ".

Faktami udowodnimy, jak wygląda sprawa ścisłości tego wypowiedzenia kanclerza Hitlera. Otóż okazuje się, że po obsadzeniu Czech, Moraw i Słowacji część wojsk okupacyjnych została przerzucona na Śląsk. Do bardzo wielu miejscowości przybyły

ODDZIAŁY WOJSKOWE WSZYSTKICH GATUNKÓW BRONI.

Transporty wojsk, przesunięcia oddziałów, trwały w marcu prawie każdego dnia! Zakłady przemysłowe i kopalnie zostały obsadzone oddziałami wojskowymi. Broń zmotoryzowana została ulokowana w krytych halach i skrzętnie otoczona tajemnicą przed ciekawością robotników i górników, którzy widząc te zarządzenia wojskowe

ZACZĘLI PO ŚLĄSKU KLNĄĆ.

Kantyny i domy górnicze zostały zarekwirowane. Zarządy zakładów przemysłowych zmuszono do pośpiesznej budowy baraków z przeznaczeniem dla oczekiwanych uciekinierów ze strefy pogranicznej. Na poszczególnych gospodarstwach chłopskich wzdłuż granicy polskiej umieszczono wojskowe posterunki obserwacyjne. Hale gimnastyczne i sale prywatne zarekwirowane zostały na składy amunicji, żywności, sprzętu wojskowego itp.

WSZYSTKIE TE PRZYGOTOWANIA

czyniono w oczach ludności, aby zademonstrować siłę armii niemieckiej. Zarządzenia te i przygotowania wywołały wręcz odwrotny skutek. Robotnicy Niemcy na Śląsku szybko się zorientowali, co mają na celu te wojskowe zarządzenia. Nikt nie wątpił, że są to

PRZYGOTOWANIA WOJENNE.

A ci, którzy z Polski przybywali do pracy na Śląsk niemiecki, i ci, którzy ze Śląska niemieckiego przechodzili na Śląsk Polski, wiedzieli doskonale, że wówczas Polska nie czyniła najmniejszych zarządzeń wojskowych po swojej stronie.

Zarządzenia wojskowe zaszły tak daleko, że nawet Gestapo straciło łaskę w oczach władz wojskowych. Okazało się, że częste błędy, popełniane przez Gestapo na Śląsku, spowodowały wręcz

WROGI NASTRÓJ TAMTEJSZEJ LUDNOŚCI PRZECIWKO REŻIMOWI NARODOWO - SOCJALISTYCZNEMU.

Do kopalń i fabryk przydzielono najbardziej zaufanych swoich ludzi, którzy bez przerwy pilnują nastrojów, meldując o wszystkim władzom wojskowym.

Szef sztabu, gen. Keitel, otrzymał rozkaz od kanclerza Hitlera w dniu 11 kwietnia pod osobistą odpowiedzialnością stwierdzenia należytego wykonania wszystkich zarządzeń wojskowych na pograniczu polskim. Codziennie w godzinach wieczornych są składane meldunki kanclerzowi Hitlerowi o sytuacji oraz o przebiegu wykonywania wydawanych rozkazów.

Dnia 8 i 9 kwietnia odbyła się specjalna narada wojskowa z kanclerzem dotycząca „korytarza polskiego". Była to druga z rzędu większa wojskowa odprawa po pierwszej, która miała miejsce w dniu 5 kwietnia rb. o godz. 11-ej w nocy w Berchtesgaden, gdzie zostali wezwani

WSZYSCY TRZEJ NACZELNI DOWÓDCY ARMII

lądowej, morskiej i lotnictwa.

Dnia 14 kwietnia odbyła się odprawa dowódców północno-wschodnich, wschodnich i południowo-wschodnich okręgów, korpusów i armii, łącznie z dowódcami większych jednostek SS i SA oraz z oficerami sztabu głównego armii lądowej, lotnictwa i admiralicji w Monachium.

Odprawa ta trwała od godz. 19 min. 30 do godz. 20 min. 40. Wzięli w niej udział szef sztabu Keitel i kanclerz Hitler. Dnia 17 kwietnia ministerstwo wojny otrzymało z Monachium rozkaz

POSTAWIENIA W POGOTOWIU MARSZOWYM OD DNIA 18 KWIETNIA 12.000 PIECHOTY,

nadto kilku oddziałów policji i SS, tak, aby w każdej chwili mogły one być rzucone na Gdańsk. Oddział operacyjny wielkiego sztabu generalnego meldował, że wszystkie zarządzenia mobilizacyjne po otrzymaniu dodatkowych rozkazów z dnia 17 kwietnia w godzinach wieczornych 18 kwietnia zostały całkowicie wykonane.

Oto — jak przedstawiają się w świetle tych faktów słowa kanclerza Hitlera — że w stosunku do Polski żadnych zarządzeń militarnych nie wydawał oraz że nie został zmobilizowany ani jeden żołnierz.



Z REWII W DNIU 3 MAJA W WARSZAWIE
Attachés wojskowi obcych państw na defiladzie

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Fundusz Obrony Narodowej: Artyści Teatru Wielkiego w Poznaniu w miejsce kwiatów z okazji imienin dyr. dra Zygmunta Latoszewskiego 105.—, N. N. 100.—, pracownicy firmy A. Struk i S-ka, al. Szelągowska 2, jednodniowy zarobek 67,40, Zw. Pracowników Cukierniczych w Poznaniu 63,70, Zofia Koszutska dla uczczenia trzydziestolecia pracy Katarzyny Domańskiej 25.—, Michalina Grabarkewicz, wdowa wojenna z renty wdowiej, 10.— zł, Ludwiczek 10.—, personel firmy M. Błażczak z okazji imienin Szefowej 6.—, Ludwik Owczarz 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 3 643,29 zł.

Na Stow. Pań św. Wincentego á Paulo par. św. Marcina: M. Rysterowa ku czci św. Ekspedyta 1.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 30.— zł.

Na Fundusz Romana Dmowskiego

złożono w dalszym ciągu:

Hugon Roth, Łódź, III rata, 5,— zł

razem z poprzednio pokwit. **2 341,— zł**

NASZA NOWELKA

Egzamin

(Wspomnienie)

Koniec kwietnia, białe petersburskie noce, wiosna, chociaż i północna ale tyle w niej nęcących czarów szczególnie dla — młodych! Ale ci młodzi teraz właśnie mają swój czas najgorętszy — „kują", sposobiąc się do egzaminów...

„Obkuwają" trudne, a do tego i nudne prelekcje profesorów, ci zwłaszcza, którzy owych prelekcji „in natura" jak mogli — unikali, odkładając znajomość z nimi na później, gdy już wypadnie się szykować do nieuniknionych jak ludzkie przeznaczenie egzaminów.

Szczerze a ze skruchą muszę się przyznać, że byłem jednym z takich odkładających na tę ostatnią godzinę.

Rok szkolny jak długi schodził mi jeden po drugim na przeróżnych zatrudnieniach, które z „Uniwerkiem" nic nie miały właściwie wspólnego. Ale co było robić, kiedy sama „Lutnia", tak się zwał wówczas jedyny „Dom Polski" w Petersburgu, zabierała mi z reguły parę wieczorów w tygodniu, a udział taki i jednozowny w „trupie" amatorskiej, grającej przez całe zimowe sezony i to z niemałym powodzeniem i do tego na polskie cele, a ta musowa bieganina zarobkowa po korepetycjach, czasem o kilka kilometrów jedna od drugiej, no a jakieś flirty i flirciki i... nie tak znowu rzadkie w owych czasach studenckie hulanki! To wszystko razem zapełniało mi prawie cały mój czas. W sercu powstawał niepokój, sumienie mocno czasem brało studenta za łeb; wtedy trochę częściej robiło się „wizytki" do Uniwerku, a na uspokojenie miało się takie lekarstwo w postaci słowa — skrypta! One wyratują i jakoś to będzie!

A owe „wizytki" odbywały się po prostu w ten sposób, że się wpadało o jakiejś tam porze do Uniwersytetu, a zawiesiwszy w szatni płaszcz i czapkę, zwracało się na to uwagę jednego z krążących tam pedli. Gdy się już miało pewność, że pedel wystawił w swoim regestrze „krzyżyk obecności" — dawało się nura i rzecz była załatwiona. Czasem dla niejakiej ceremonii wypijało się w bufecie przy szatni szklankę herbaty, co kosztowało pięć kopiejek, nie narażając najchudszego studenckiego budżetu.

I tak oto jakoś pomyślnie przepychało się z kursu na kurs (zaznaczam że mówię o moim — prawniczym wydziale, bo na innych było trochę inaczej). W końcu roku z owych skryptów składało się kursowe egzamina u właściwych profesorów, co kosztem czterech tygodni pracy dawało się osiągnąć.

*

Lecz „zmora" nadchodziła i była z każdym miesiącem bliższa, gdy się już dolazło do ostatniego, czwartego roku, bo w jego końcu stało widmo w postaci egzaminów państwowych.

Aby dać miarę powagi owych egzaminów należy wyjaśnić, że było ich na prawie aż dziewiętnaście i składane były przed państwową komisją, która je traktowała mocno rygorystycznie i nader solennie. A składały się owe komisje z conajtęższych profesorów i — obcego uniwersytetowi jakiego luminarza o głośnym nazwisku, jako Prezesa.

Na egzaminach dawano ocenę wyników jako: dostatecznych, dobrych i — niedostatecznych. Wynik dobry uprawniał do dyplomie pierwszego stopnia, co dawało wyższe prawa w służbie państwowej.

*

Egzaminy państwowe rozpoczynały się w maju. Toteż zaraz po Nowym Roku rozpocząłem poważne, „na cały regulator" obkuwanie się do nich z owych potężnych ksiąg stanowiących skrypta profesorskich wykładów. A byli wówczas na uniwersytecie petersburskim, zwłaszcza na prawnym wydziale, prawdziwi uczeni o nazwiskach szeroko znanych i w Europie. Dzisiaj po nich w obecnym ustroju Rosji — oczywista — ni śladu ni popiołu.

W miarę zbliżania się terminów egzaminów, które miały trwać przez miesiąc z górą — nasilała się energia i dynamika moich wysiłków pracy.

Nadeszła wreszcie wiosna i białe noce widziały mnie stale przy oknie na piątym piętrze wielkiej kamienicy, pogrążonego w tych wszystkich mądrościach najrozmaitszych praw — od prawa rzymskiego począwszy. W tej ciężkiej a wyczerpującej pracy ubrałem wiernego towarzysza w chudym kocie bezdomnym, który upodobał sobie gzyms przy moim oknie, skąd spokojnie przyglądał się godzinami mojemu „obkuwaniu się".

Gdy się dzisiaj pomyśli o tym, że na przykład sam tylko podręcznik z Prawa Międzynarodowego profesora Martensa przedstawiał ze siebie dwa grube tomy i że się to musiało przynajmniej dwukrotnie przeczytać, żeby zachować przynajmniej główne wytyczne i zasady, to — wydaje się to dziś czymś zgoła nieprawdopodobnym. A jednak takie oto rekordy i to z 19 aż przedmiotów było się zmuszonym stawiać...

I w rezultacie owych rekordów, jakaś dobra połowa przystępujących do państwowych egzaminów — odpadała, „ścięta na pniu" już z pierwszych dwóch-trzech przedmiotów i... jechała na wakacje z nadzieją poprawki na rok przyszły. Reszta brnęła dalej przez etapy, odpadając i kurcząc się liczebnie w miarę dalszych egzaminów, aż do skutku — w postaci dyplomu.

Robiłem i ja ten ciężki przebieg od mety w owe cudne wiosenne tygodnie, a że jakoś, dzięki Opatrzności, miałem dotąd pomyślnie wszystkie szkopuły i to nawet z dobrym wynikiem, więc rosła i moja ambicja do dyplomu pierwszego stopnia. W ten sposób dobrnąłem do terminu, który mógł mi przynieść katastrofę i pogrzebać moje dotychczasowe sukcesy.

Ale katastrofa się nie zdarzyła, a to przez przypadek i to nader zabawny, a dla dzisiejszych czasów zgoła nieprawdopodobny chyba...

*

Otóż szczęśliwie minąłem owe sześć „słoni", „hipopotamów" i „kobył", jak się zwało u nas sześć najgłówniejszych przedmiotów, które szły na czele długiego szeregu egzaminów. Zbliżył się termin najprzykrzejszego przedmiotu, który nie będąc przez się owym „pierwszorzędnym", mógł przyczynić się do przekreślenia moich nadziei na ów I-szy stopień dyplomowy.

Było to Prawo Cerkiewne czyli — Kościelne, oparte oczywista o kanoniczne zasady prawosławia. Przedmiot był niebywale suchy w swej postaci, a najeżony mnóstwem odsyłaczy do źródeł i pełny szczególnych, bizantyjskich prawdziwie argumentów i zwrotów. Wykładał ów niemiły nam przedmiot słynny w całej Rosji pop protojerej (prałat) Gorczakow. Był to pierwszorzędny znawca przedmiotu, ale tak wymagający i po prostu fanatycznie srogi na egzaminach, że legendy pomiędzy studencką bracią chodziły o tych hekatombach, jakie urządzał on z setek „ściętych do cna" biednych „delikwentów".

Stosownie do „rozkładu jazdy", jaki sobie w naszej paczce ułożyliśmy na ten egzamin u Gorczakowa wypadało ledwie pięć dni i oczywiście — nocy. Mój przyjaciel kot — zaczął robić u mnie niejaką karierę z racji owych pierwszych sukcesów, które mi powróciły dobry apetyt. To znowu dawało kotowi możność posilania się większą ilością „rozmaitości", którymi się przeważnie wówczas żywiłem — teraz spoglądał on na mnie z wyraźnym zdumieniem, sądząc że naszła na mnie jakaś szczególna wariacja. Obkuwałem obrzydłe „Cerkiewne Prawo" po kilkanaście godzin na dobę, a... z każdym dniem, budząc się o świcie byłem świadom że moja wiedza ani o krok nie postąpiła.

Pozostało więc liczyć tylko na los szczęścia, na „co sądzone — to nie minie", a poza tym na coś innego jeszcze, co dawniej jednego z naszych było najważniejsze — tupet.

Nadszedł ów straszny dzień. Idąc od rana na egzamin, który odbywał się w olbrzymiej audiencjonalnej sali dwunastu „Kolegii" Piotra Wielkiego, połączonych w jedną okropnie długą kiszkę, przez którą biegł korytarz, a we środku była owa okrągła audiencjonalna sala. Tam w owej kiszce znajdował się Uniwersytet i owa siedziba komisji a w jej rękach — losy wielu, wielu tysięcy młodzieży studenckiej. Na jakąś ironię wyglądały gęste rozrośnięte krzaki przecudownie pachnących bzów, którymi obsadzono owe „kiszke", pomalowaną na kazionnyj (rządowy) obrzydliwy żółty kolor. Widniejące poza żelazną kratą bzy stały nam biednym „delikwentom" razem z upajającymi zapachami — jakby swoje uśmiechy wiosenne a może i — życzenia pomyślnego dojścia do celu. Tak się niejednemu z nas wtedy zdawało.

(Dokończenie nastąpi.)